Nr. 140. We Lwowie, Sobota dnia 22. Kwietnia 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Prze płata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesiezznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „
kwartalnie

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIE: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(Z wiedeńskiego biura korespondencyjnego.)

Paryż 20. kwietnia. Wczoraj i pozawczoraj przednie straże gwardji narodowej opanował paniczny popłoch. Z trudnością zebrać je mogli dowódzcy. Ogień działowy i karabinowy na pojedyńczych punktach trwał dziś przez dzień cały. W południowych dzielnicach paryskich wznoszą barykady i robią przekopy. W fortach wielka czynność dla naprawienia szkód.

Monachium 20. kwietnia. Organ konsystorski ogłasza wielką ekskomunikację kanonika Döllingera i uroczyste oświadczenie członków kapituły, iż jednogłośnie popierają arcybiskupa.

(Z wieczornego wydania).

(Z biura: Internationales).

Wiedeń d. 20. kwietnia. Stara „Presse“ uderza gwałtownie na ministra Grocholskiego, konstatując na podstawie głosów dziennikarstwa polskiego(!?) iż on żadnego z politycznych stronnictw w Galicji nie może nazwać swojem. Myśl zasadniczą artykułu stanowi orzeczenie, iż przez nominację Grocholskiego sytuacja Polaków znacznie pogorszoną została.

Spodziewają się, że dziś wniesie Hohenwart swoje przedłożenia.

Biskup Rudiger z Lincu powołany został „ad audiendum verbum imperatoris“; przybył tu wczoraj.

Turecki poseł tutejszy, Khalil-bey, zastąpić ma Dżemila-baszę w Paryżu. Wiedeńską posadę poselską zajmie Fotiades-bej.

Mówią, iż w tym tygodniu pojawi się dekret, naznaczający początek sesji delegacyjnej na ostatni tydzień maja.

Paryż 20. kwietnia. Wyleczony nieco jenerał Dąbrowski, znowu naprawił po części poniesioną przez powstańców pod Asnieres porażkę, odparłszy atak wojsk wersalskich, przyczem odebrał im jednę armatę.

Komuna przemilczała klęski powstańców.

Nieustannie pomnaża się liczba barykad i przekopów; przy placu „de la Concorde“; i w ulicy Rivoli zakopują torpedy.

Wersal 19. kwietnia. Thiers wydał okólnik, zawiadamiający o zwycięztwie pod Asnieres, i zapowiadający blizki koniec panowania komuny.

W więzieniu Conciergerie siedzi zamkniętych 80 księży katolickich.

Londyn 20. kwietnia. Telegram paryzki dziennika „Daily Telegraph“ z 19. bm. donosi, że bulwary wystawione są na gwałtowne bombardowanie z bateryj Mont-Valerien. Zginęło około 40 osób cywilnych. Łuk tryumfalny zburzyły całkowicie kule z Mont-Valerien.

Korespondent tego samego dziennika zapewnia, że nie można spodziewać się walki rozstrzygającej przed upływem trzech tygodni. Mac-Mahon zamiast potrzebnych 120.000 ma wszystkiego 50.000 wojska.

(Od prywatnego korespondenta.)

Linz 21. kwietnia. Tutejszy biskup ks. Rudiger powołany został „ad audiendum verbum imperatoris“ do Wiednia.

Wersal 21. kwietnia. W wydanym właśnie okólniku zapowiada Thiers, iż niezadługo skończy się panowanie komuny.

(Z wiedeńskiego Correspondenz Bureau)

Londyn 21. kwietnia. Przedłożony parlamentowi budżet tegoroczny wykazuje $69\frac{1}{2}$ miliona dochodów, a 72 miliony funtów szterlingów wydatków.

Paryż 20. kwietnia. Sprawozdania Dąbrowskiego i Clusereta donoszą, że znowu rozpoczęły się szczęśliwe dla powstańców walki.

Deklaracja komuny z d. 19. kwietnia określa cel ruchu, wymieniając, iż żąda ona praw komunalnych i zjednoczenia wszystkich sfederowanych komun w celu ubezpieczenia jedności francuzkiej. Oświadcza, iż ukończenie walki przez kompromis jest niemożliwem, wzywa Francję do zjednoczenia z Paryżem w walce, która skończy się tryumfem idei swobód komuny albo ich upadkiem.

Lwów d. 22. kwietnia.

(Głosy węgierskie o nominacji Grocholskiego. — Sprawy bieżące. — Z Rady państwa.)

Z tonu i z wywodów pism węgierskich o nominacji p. Grocholskiego możemy wnosić, że sprawa nasza znajdzie w Węgrzech szczerych przyjaciół, na co się jeszcze niedawno wcale nie zanosiło. Ton jest przychylny, a wywody opierają się na zrozumieniu ludzi i sytuacji. Podajemy poniżej te głosy, z pomiędzy których za najważniejszy uważamy głos *Reformy*, organu ministerjalnego, mianowicie gdy upomina rząd przedlitawski, aby to znowu nie był tylko eksperyment połowiczny, któryby jedynie sprawę przeciągał, nie uspakajając umysłów.

Pester Lloyd zajmuje się przedewszystkiem osobą nowego ministra. Pisze on: „Sława jego jest jak najpiękniejszą (pisma niemieckie tak centralistyczne jak konserwatywne czernią go; p. r. *G. N.*). Pod tym względem wstąpienie jego jest znakomitym nabytkiem dla gabinetu imion nieznanych. Gdyby rzetelność, gorące przekonanie, dzielność charakteru, i wolne od wszelkiego patosu frazesów, ale na wskróś szlachetne pojmowanie stosunków wystarczało do załatwienia spraw spornych, to sprawy te znajdowałyby się w najlepszym ręku. P. Grocholski ma nietylko poszanowanie u własnej partji, która mu od dawna poruczyła parlamentarne swych zdań rzecznictwo, ale i ze wszech stron uzyskał uznanie, jakie bywa udziałem tylko wyrobionych i znakomitych charakterów politycznych. Mianowicie my Węgrzy, którzyśmy go w delegacjach a po części i w naszych własnych sprawach pozuali, możemy o nim powiedzieć wiele dobrego. Zawsze on sobie zachował pewną niezawisłość sądu, i nikt tyle co on nie otrzymał sukcesów w walce z kliką większości delegacji przedlitawskiej.“

Pester Lloyd gratuluje gabinetowi Hohenwarta tego nabytku, mimo to, zdaniem jego, Hohenwart tą nominacją popełnił niejakie odstępstwo, gdyż Grocholski jest uosobieniem swego stronnictwa, a zatem nie stoi ponad stronnictwami, i nigdy nie wypierał się myśli odbudowania Polski, a zatem trudno, aby był „Austrjakiem“ w myśl programu Hohenwarta. „Ale mniejsza byłoby o te niekonsekwencje, byle prowadziły do celu.“

Reforma peszteńska twierdzi, że „nominacja Grocholskiego ma to znaczenie, iż udało się ministerstwu Hohenwarta doprowadzić do skutku ugodę z Polakami. Życzyć sobie tylko wypada, abyśmy obecnie nie mieli znowu do czynienia z półśrodkami, któreby tylko sprawę przeciągły nie zaspokoiwszy umysłów. Warunki ugodne muszą być przynajmniej tego rodzaju, aby się mogło w obronie ich utworzyć znaczne stronnictwo w Galicji.“

Pesti Naplo nominację tę uważa za oznakę dokonanego zbliżenia się, ale nie za oznakę dokonanej zgody. Dalej zaś mówi: „My z naszej strony nie jesteśmy skłonni przypisywać ostatniego kroku Polaków stosunkom zewnętrznym. Niewątpliwie wywarły one wpływ na postanowienia polityków lwowskich, ale sprawa byłaby i tak dojrzała bez tego wpływu. Polacy nigdy nie szli za przykładem Czechów i nigdy nie trzymali się polityki *aut-aut*. Zawsze byli oględnymi i ostrożnymi politykami, i na tem polegała siła lub słabość ich postępowania. Stosowali się zawsze do okoliczności, co zapewne ztąd pochodzi, że oni zawsze mieli na uwadze cel wyższy i dalszy, a zmieniające się stosunki uważają tylko za drogi do wielkiego celu. Drogi mogą się zmieniać, cel zawsze pozostaje ten sam. Dlatego nigdy nie było trudności w zyskaniu Polaków, trzeba tylko było uczciwej woli; lecz ku temu nie mieli Niemcy dostatecznej siły. Nawet widząc tonący już przed sobą okręt, nie mogli się zdobyć na poświęcenie jednej części ciężaru, aby samych siebie uratować. O tem Polacy długo nie zapomną, i ztąd też poszło, że ministerstwo Hohenwarta zaraz na początku licznych między Polakami znalazło przyjaciół. Oznakę zbliżenia się widzimy w nominacji Grocholskiego, nie mniej, nie więcej; bynajmniej nie twierdzimy, że przez to dokonano zgody, ale sądzimy, że rozpoczęto rokowania z wszelką nadzieją dobrego skutku. Znamy Grocholskiego, jako ministra Grocholskiego, jako polityka roztropnego, który nie łaknie władzy przemijającej, mogącej go narazić na odstąpienie przez naród. Z pewnością, zanim wstąpił do gabinetu, rozpoznał on dobrze naturę koncesyj, jakie Hohenwart chce dać Galicji i z pewnością znalazł, że koncesje te są w tym rodzaju i w tej mierze, iż będzie je mógł parlamentarnie reprezentować. Grocholski nie obawia się przeto, aby go jego ziomkowie narazili na odosobnienie. Opozycja w Radzie państwa, stronnictwo wiernokonstytucyjne doznało więc nowej klęski. Z trudnością przyjdzie mu się oprzeć ugodzie z Polakami, a tem trudniej, jeśli się potwierdzi wiadomość, że hr. Hohenwart daje Polakom nie inną odrębność, jak tę, którą im sami Niemcy dawali w godzinie skruchy. Prawdopodobnie wiernokonstytucyjni korzystać będą ze sposobności, aby wprowadzić na stół kwestję wyborów bezpośrednich i od jej załatwienia zrobią zawisłą ugodę z Galicją. To oczywiście sprawy nie uprości, ale w każdym razie doprowadzi do tego, że cała kwestja konstytucyjna będzie musiała być ostatecznie rozstrzygniętą. Hr. Hohenwart na żaden sposób nie będzie już mógł ukrywać swoich planów, musi odsłonić przyłbicę. Niech się tem pocieszą centraliści.“

Przychylnie także o tej nominacji wyraża się *Ungar*, *Lloyd*: „Wyśmiewano z strony przeciwnej — pisze ten dziennik — niezręczność hr. Hohenwarta, okazującą się w tem, że zostawił Polaków na uboczu a zaczął kokietować z Czechami. Przedlitawski prezes ministrów wyzyskał ten zarzut, a jutro z ławy ministrów spoglądać będzie na krzesła deputowanych minister, który jeśli nas wszystkie wskazówki nie mylą, jest tak często obiecywanym ministrem dla Galicji. Przedłożenia hr. Hohenwarta, które, jak słychać uzyskały już sankcję Najj. Pana, dadzą pożądane wyjaśnienie co do stanowiska, jakie Galicja ma zająć w Przedlitawii. Lecz już teraz można z niejaką pewnością przypuścić, że w ogóle i w szczególe życzenia Galicjan stoją już na progu spełnienia. Grocholski miał wziąć na siebie misję reprezentowania w Radzie państwa ustawy ugodowej galicyjskiej, a w każdym razie rozchodzić się musi o wielkie koncesje dla narodowości polskiej, skoro założyciel klubu rezolucjonistów gotów jest z ławy ministrów koncesyj tych bronić.“

Pisma centralistyczne nie ustają w wycieczkach na swych menerów rajchsratowych, że nie umieli w czas pochwycić podawanej im ręki do przymierza. I między tymi menerami panuje ogromna skrucha. Wszak gdy Potocki ustępywał, pp. Grocholski i Zyblikiewicz w Peszcie sami ofiarowali porozumienie się; później w klubie centralistów dr. Blitzfeld wnosił sprawę porozumienia się z Polakami — tamto odrzucili, nad tem przeszli do porządku dziennego, aż hr. Hohenwart podjął sprawę. Dzisiaj centraliści mogą jeszcze błąd swój naprawić, i o ile przebija się z pism centralistów, nawet z *Nowej Pressy*, gotowi oni do najdalszych ustępstw, byle Polacy przystali na wybory bezpośrednie, przynajmniej poza Galicją. Coby na tych wyborach uzyskali centraliści, Bogu wiadomo — podobno wyszliby na nich jak Zabłocki na mydle, choćby wydano ordynację wyborczą, co do okręgów nawet od dzisiejszych fałszywszą. Jak ciągle jeszcze u takzwanych liberałów wiedeńskich działa stary biurokratyzm policyjny, dość przytoczyć, że telegrafowany nam artykuł *Starej Pressy*, bardzo przychylny żądaniom naszym, obawia się, aby Polacy w Galicji otrzymawszy czego żądają, nie stworzyli u siebie ogniska agitacji, któraby Austrję i Węgry wplątała w wojnę z Moskwą. Cóż gadać z takimi półgłówkami niemieckimi!

Jeszcze nie ochłonęli centraliści po nominacji Grocholskiego, a już nowe straszy ich widmo. *Vaterland* donosi bowiem, że w maju mają się w Wiedniu zjechać przywódzfederalistów, aby przeciw wycieczkom znanego „sejmiku niemieckiego“ (z d. 26. lutego) urządzić manifestację prawdziwie austrjacką. *Vaterland* już oddawna ten zjazd zapowiadał; podobno będzie to jednak raczej zjazd papieżników.

Doniesienie, że klub prawego centrum jest przeciwny osobnej ugodzie z Galicją, polega podobno tylko na domyśle. Klub ten od dawna żąda ugody powszechnej; dzisiaj jednak brakuje jeszcze wielu jego członków we Wiedniu, tak np. niema dotąd Tyrolczyków. Co do Dalmatyńców, donosi korespondent z Zadaru z powodu powyższej wiadomości, że Dalmatyńcy zażądają tylko, aby w ministerjum spraw wewnętrznych był szef sekcji z Dalmacji, któryby znał stosunki kraju, tudzież aby uchwalono kolej dalmacką i regulację Narenty, co już w budżecie na r. 1872 ma być przez rząd wniesionem.

Niemało też oburzy centralistów wiadomość, że na prośbę sejmu kraińskiego i Towarzystwa „Slowenii“, cesarz ułaskawił pięciu włościan z pod Lublany, skazanych za to, że pobili turnerów lublańskich na wycieczce pod górą Jancką. Reszta skazanych ma otrzymać zwolnienie kary.

W końcu zapytamy ministerjum, kiedy nadejdzie zatwierdzenie wyboru p. Ziemiałkowskiego na burmistrza m. Lwowa? Zwłoka ta nie da się zgoła niczem usprawiedliwić, ani nawet wytłumaczyć, a jest ogromną przeszkodą w pracach Rady miejskiej. Czy przypadkiem sprawa ta nie zalega jeszcze w stathalterajlajterowskim pulpicie.

Do d. 19. bm. Izba posłów była bardzo nieliczną, brakowało wielu z naszych delegatów, tudzież Tyrolczyków. Obiega już pogłoska, że z powodu wniesienia statutu tyrolskiego o obronie krajowej w Radzie państwa, Tyrolczycy gotowi porzucić Radę państwa.

Sprawę tego statutu podniesiono już w delegacjach, a następnie w komisji rekrutacyjnej Izby posłów. Ponieważ sejmy tyrolski i vorarlbergski mają według konstytucji prawo do uchwalania takiego statutu, więc centraliści mimo najlepszej chęci nie mogliby byli przeciw temu statutowi powiedzieć ani słowa, gdyby nie ta okoliczność, że ustawa, jak ją sankcjonowano po dwóch latach, nie zgadza się literalnie z tą ustawą, jaką uchwalono. Wszakże i ta okoliczność nie może dać Radzie państwa, tylko sejmowi, który ustawę uchwalał, powód i prawo do zarzutu, jak to wyłuszczał Hohenwart w komisji, a *Wiener Ztg.* w odnośnym komunikacie Centralistyczna większość komisji odstąpiła od zamiaru wytoczenia procesu gabinetowi Potockiego, tylko skoustatowawszy ową różnicę, uchwaliła wnieść w Izbie, aby wybrano z całej Izby osobną komisję 15tu do zbadania i zawnioskowania. Uczynił to sprawozdawca Seidl na posiedzeniu Izby d. 18. bm., a centraliści przeciw wszystkim innym stronnictwom (nielicznie zebranym) uchwalili ten wniosek mimo opozycji Smolki, który bardzo trafnie wywodził, że komisja rekrutacyjna była tylko do sprawy rekrutacyjnej wybraną, więc statutem tyrolskiej obrony krajowej zajmować się nie ma prawa; że dalej, sprawa ta czysto krajowa tyrolska, więc Rada państwa nie ma prawa mięszać się do niej; że wreszcie byłby to krok niepolityczny. Ta osobna komisja miała być wczoraj wybraną, a od wniosków jej zależy pozostanie Tyrolczyków w Radzie państwa. Zdaje się, że centraliści ustąpią, aby nie być uznanymi za gwałcicieli prawa.

Na posiedzeniu dnia 18., którego inne uchwały wiadome nam są z telegramu, wniosło ministerjum rolnictwa projekt do ustawy o założeniu we Wiedniu wszechnicy rolniczej; minister finansów kredyt dodatkowy 420.000 złr. do jednorazowego sprawienia amunicji dla landwery; tudzież memorjał o krajowych funduszach indemnizacyjnych, które potrzebują zapomogi państwowej, a to w Krainie, Istrji, Galicji i Bukowinie. Wydziałom dwóch pierwszych krajów już oddany jest zarząd funduszów indemnizacyjnych, ale co do Galicji i Bukowiny jeszcze toczy się spór między Wydziałami i rządem.

W sejmie i *Gazecie Narodowej* już poruszano tę sprawę. Rząd domaga się zwrotu zaliczek, danych funduszowi galicyjskiemu (bukowińskiemu) ze skarbu państwa. Memorjał rządowy pisze: „Galicyjska reprezentacja krajowa odrzuca żądanie c. k. skarbu co do zwrotu tych zaliczek, powołując się na patent z dnia 17. kwietnia 1848 (o zniesieniu pańszczyzny), z którego ma wynikać, że państwo obowiązane jest rzeczywiście, a nietylko w formie zaliczki wypłacać kwotę dopełniającą. Otóż galicyjska reprezentacja krajowa nie objęła jeszcze zarządu galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, ponieważ rząd na podstawie następnych patentów z dnia 15. sierpnia 1849, dnia 25. września 1850 i 29. października 1853 odrzuca twierdzenie galicyjskiej reprezentacji krajowej. Chcąc dójść do ugody z reprezentacją krajową, ułożono (rząd) na podstawie uchwały Rady ministrów z dnia 31. lipca 1868 punktacje do ugody, których treść następująca:

„Od dnia 1. stycznia 1868 ma być na czas l sowania gal. obligacyj indemn., tj. do r. 1898 asygnowaną stała kwota jako subwencja niezwrotna. Dodatki do podatków

---

Żydzi polscy w Anglii.

Nieboszczyk Jan Czyński, izraelita polski, niegdyś korespondent z Londynu do waszej *Gazety*, którego ojciec dosłużył się stopnia kapitana jeszcze w powstaniu Kościuszki, a który sam przyjął wiarę katolicką, w celu skutecznego prowadzenia walki na polu równouprawnienia wyznań i stanów, kolega i przyjaciel Konarskiego, oraz człowiek rozległe mający stosunki w plemieniu izraelskiego pochodzenia, jako należący do Stowarzyszenia, utworzonego w Paryżu, *l'Aliance des Israelites*, przybywszy do Londynu po powstaniu 1863 r., obliczył, iż znajduje się tutaj przeszło 15.000 żydów polskich, różnemi czasy i z różnych powodów z Polski do stolicy Wielkiej Brytanii przybyłych. Wszyscy niemal oni przyszli szukać tutaj schronienia przed dzikiem prześladowaniem Moskwy, i sposobu do życia, prowadząc handel rozmaitego rodzaju towarami.

Jeżeli Polska Kazimierza Wielkiego — a w kilka wieków później, Polska Tadeusza Czackiego, była inicjatywą nietylko tolerancji, ale i równouprawnienia z narodowcami izraelickiego szczepu, to wielka rewolucja francuzka pierwsza wprowadziła to w wykonanie we Francji — a w Anglii, w tym kraju oligarchów, i najściślej zwartej falangi arystokracji, palma zwycięztwa na tem polu społecznych reform należy się bez wątpienia lordowi John Russel.

Aktami parlamentu angielskiego zagwarantowane prawa izraelitom, ze wszech stron kuli ziemskiej, a najwięcej z Moskwy i Polski, zostającej pod moskiewskiem panowaniem, sprowadziły żydów do Anglii.

Ta emigracja żydów polskich do tutejszego kraju, datuje się dalej jeszcze, aniżeli powstanie narodowe 1830—31 r., datuje się ona jeszcze od czasu pierwszego podziału Polski. Nieszczęścia narodowe, najazdy hord niemieckich i moskiewskich, niezgoda domowa w łonie kraju, nieufność, zaparcie się ojczyzny przez wysoką naszą szlachtę, przekładającą rządy i tyranię najazdu nad poczynienie stronnictwom patrjotycznym koncesyj, jak z jednej strony przeszkadzały zrozumieć doniosłość ustawodawstwa czteroletniego sejmu, tak również nie dozwoliły im zrozumieć znaczenia projektu do prawa Tadeusza Czackiego, dotyczącego żydów.

Plemie izraelskie, zrozumiało jednakowoż dążności mądrego ministra i widzieliśmy żydów w szeregach Kościuszki, walczących obok chłopów polskich, pomiędzy którymi był ojciec Czyńskiego, a który rozpocząwszy służbę od prostego żołnierza, dosłużył się na polu bitwy stopnia kapitana.

Żydzi polscy osiadając w Anglii, znaleźli wielką sposobność zastosowania swych zdolności przemysłowych i wielu z nich dorobiło się kolosalnych fortun. Do nich to należy ów sławny Sir Mojżesz de Montefiore, który pielgrzymki swoje odprawiając po Polsce i całym Wschodzie hojną ręką rozsypuje protekcję i złoto pomiędzy swoich uciśnionych tam jednowierców.

W jego ślady wstępując inni żydzi polscy, po nim do Anglii przybyli, rozpoczynając handel od sprzedawania gąbki, igieł, pofarbowanych na żółto wróbli za kanarków, cygar, zabawek i tym podobnych przedmiotów, przy skrzętnej oszczędności, im nieodstępnej, przychodzą zawsze i to w krótkim czasie do funduszu, który pozwala im założyć handel na cokolwiek wyższą skalę. Znajdziesz wtedy u nich sklepy z haftami, lub biżuterjami; sklepy gałganów: starego odzienia, obuwia, pantofli, pomarańcz i t. d. Najwięcej starają się oni tworzyć spółki zakładów, handel en gros. Ja sam miałem sposobność poznania bliżej wielu żydów, którzy tu z dumą zwą się Polakami, prowadzą handel na wielką skalę pantoflami z Ameryką, Afryką, Australią i Wschodniemi Indjami, gdyż sam byłem zajęty dwa czy trzy miesiące wyrabianiem pantofli w fabrykach żydów polskich, gdy po angielsku jeszcze ani słowa wymówić nie mogłem. W ogóle wielu rodaków naszych po upadku powstania narodowego w r. 1831, wylądowawszy w Portsmunth w braku innego zatrudnienia na utrzymanie życia, chwyciło się fabrykowania pantofli, zarobek ten bowiem zaopiniowali im polscy, już oddawna zamieszkali żydzi, z którymi nie znającym języka angielskiego łatwo było porozumiewać się, a tym to sposobem uratowali się oni od Sybiru, przez rząd pruski im wynalezionego, to jest od tułania się po Ameryce. Ten rodzaj pracy zabezpieczył im utrzymanie liche przynajmniej, zabezpieczył od głodowej śmierci.

Wykazawszy początek emigracji żydów polskich do Anglii, ich sposoby przyjścia do majątku i ich gotowość zaofiarowania sposobności zarobkowania swoim rodakom chrześcianom, na niezawisłe utrzymanie życia, powiedzieć także muszę, że pomiędzy nimi jest jedność i organizacja bardzo umiejętnie przeprowadzona. Posiadając wszelkie zalety wyrachowanych handlarzy: oszczędność, skrzętność i wytrwałość, a mając jeszcze przed sobą piękny przykład do naśladowania w tychże zaletach ludu angielskiego, potrafili oni wspólnie z żydami innych narodowości przyjść do zakładów bankowych, do instytucyj naukowych i duchownych i do stanowiska społecznego w państwie, w którem żyją, które im zapewniło równouprawnienie w obliczu prawa i społeczeństwa krajowego.

Piętnaście tysięcy żydów polskich, w Londynie zamieszkałych, do tej organizacji należy, tych praw używa. Ażeby zbić przesąd o żydzie polskim, jakoby on miał być wielkim egoistą, i że on pomimo, iż do naszego społeczeństwa należy, handlem, przemysłem swoim działa na zgubę kraju naszego, powiem tylko, że żyd polski w Londynie kiedy spotka Polaka, z którym potrafi się rozmówić po polsku, i gdy widząc go w nieszczęściu dopomódz mu może, wtedy czuje się nietylko dumnym, iż się urodził na ziemi polskiej, ale i wielce szczęśliwym.

W dniu 1. maja b. r. jest otwarcie wystawy internacjonalnej w Londynie. Nie ulega wątpliwości, że wielu z rodaków naszych pośpieszy tutaj dla obejrzenia cudów przemysłowości całej kuli ziemskiej. Niechże też oni w rachunek nasycenia ciekawości swojej zaliczą także obejrzenie pracy przy tej sposobności żydowsko-polskiej kolonii w Londynie. Niechaj znajdą przewodnika i zażądają od niego, by ich zaprowadził w część Londynu, zwaną: Peticoat Lane, Whitchapell.

A tam, gdy badawczym roznmem filozofów, i patrjotycznem uczuciem wiedzeni, zechcą się udać we wskazane miejsce, rozweseli się ich serce, bo w tych brudnych, najbrudniejszych w Londynie, w tych wązkich ulicach odnowi się im pamięć własnej ich ojczyzny, własnego, ojczystego prowincjonalnego miasta, gdzie żydzi głównie rej na jarmarku prowadzą. Też same chałaty, te same cylindry lub czapki z sobolim do koła lampasem, też same pejsy, te długie brody, na które tylko myślący wychodźca Polak, Polskę mający na sercu, z widocznem na pamięć przeszłości rozrzewnieniem, spoglądać może, znajdziesz w tej części Londynu. Znajdziesz tam tę samą skrzętność, to zajęcie jego umysłu jedynie i wyłącznie handlem, tęż samą żądzę zysku, co wszystko dokładnie uprzytomnia nasze sceny jarmarczne. A kiedy przechodząc i oglądając jego towary, słyszysz go mówiącego żydowskim z kraju ci znanym żargonem, i jeżeli dla rozrywki zechcesz dać mu się poznać, żeś Polak, to jeżeli jesteś fizjologiem, i zechcesz zauważyć rzut jego przenikliwości oka, wyraz jego indyjskiej twarzy, to znajdziesz, że to oko się zaiskrzy, że ta twarz się rozweseli, i z dumą odpowie ci wtedy:

„Nu, to i ja także Polak.“

A tak błądząc i błądząc po tych brudnych ulicach *Peticoat Lane* niby tym labiryncie tysiąca i jednej nocy, co raz to nowe znajdziesz rozrzewnienia przyczyny, co raz to nowe niespodzianki i pamiątki, co raz to nowe święcie przechowane zabytki polskiego żydowstwa, przypominające ci Polskę.

Ta właśnie warstwa społeczeństwa pol-

mają być w dotychczasowej wysokości 51 pr. rozpisywane. Na pokrycie niedoboru ponad stały dodatek państwowy i przyczynek krajowy mają być użyczone 5procentowe i zwrotne zaliczki państwowe. Zarząd funduszów ma być oddany reprezentacji krajowej pod temi samemi warunkami co w innych krajach. Przy oddaniu funduszów mają być dokładnie zlikwidowane aktywa i passiwa. Na żądane przez sejm galicyjski odpisanie danych po koniec r. 1867 zaliczek państwowych nie można jeszcze teraz przystać dlatego, że należą one do aktywów finansów centralnych a zatem trzeba poczekać na rozliczenie się z Węgrami za rok 1867. Ułożenie wspólne planu umorzenia zaliczek zwrotnych ma być odroczone do chwili ustania losowań, gdyż dopiero wtedy będzie wiadomem, co fundusze dłużne są skarbowi.

„Jeszcze nie nadeszła ostateczna odpowiedź od reprezentacji krajowej; ma jednak według sprawozdania szefa namiestnictwa z d. 17. marca, nadejść wkrótce."

Głosy Niemców w sprawie protestu naszych posłów, złożonego w parlamencie berlińskim.

Pełne godności narodowej stanowisko posłów zaboru pruskiego, nie pozostało bez odgłosu nawet w społeczności niemieckiej. Dziś uchwała parlamentu, oświadczenie ks. Bismarka zmieni wielu Niemców, u których poczucie sprawiedliwości jeszcze nie wygasło, i z krokiem swych reprezentantów nie zechcą oni solidaryzować się. Wyrazem owego nielicznego grona przyjaciół Polski pośród narodu niemieckiego jest świeżo napisana broszura przez ekonomistę zamieszkałego w Berline, p. Leonharda Benecke, pod napisem: „Petycja do pierwszego niemieckiego sejmu..." „nowego niemieckiego państwa..." dotycząca „wyłączenia z niemieckiego państwa nie-niemieckich ziem pruskiej monarchii."

Petycja projektowana przez p. Benecke nie wyda w praktyce żadnych rezultatów, przedstawiciele zwycięzkiego narodu nie uwzględnią głosu upomnienia, oburzą się nawet nim, mamy jednak obowiązek notować te pocieszające objawy w usposobieniu Niemców — dla tego też pospieszamy zaznajomić czytelników z treścią owej broszury.

Petycja rozpada się na dwie części, z których pierwsza zawiera wniosek co do ziem polskich, druga co do północnego Szlezwiku, i brzmi w pierwszej dosłownie jak następuje:

„Ponieważ „pierwszy niemiecki sejm" „nowego niemieckiego państwa" przy obradach i głosowaniu nad paragrafem 1 niemieckiej konstytucji, traktującym o granicach niemieckiego państwa, wykroczył nietylko przeciw prawu historycznemu i przeciw zasadzie narodowości, której początek swój i prawo bytu jedynie zawdzięcza i zawdzięczać będzie, ale także przeciw interesom Niemiec, przeto uważam sobie, jako Niemiec za obowiązek przedłożyć niniejszą moją petycję raz jako protest przeciw zapadłym uchwałom, powtóre jako wniosek o ich zmianę.

„W tej myśli wnoszę:

opierając się na prawie historycznem i na zasadzie narodowości; opierając się dalej na uznanem prawie narodów stanowienia o sobie; opierając się wreszcie na niemieckiem poczuciu sprawiedliwości i zdrowej logice, o bezwarunkowe wyłączenie ziem polskich pruskiej monarchii z Niemiec."

Uzasadnienie powyższego wniosku, który równobrzmiący jest niemal z znanym wnioskiem naszych posłów, dzieli autor na pięć działów, aby motywa dla każdego były jasne i zrozumiałe. Panu Benecke nie tajnem jest wprawdzie, że dziś najoczywistsze prawdy i najświętsze prawa upadać nieraz muszą przed siłą interesu, przecież sądzi, że za wnioskiem jego tak gorąco przemawiają: prawo, zdrowy rozsądek, zasada narodowości, względy wewnętrznej i zewnętrznej polityki, iż umotywowanie jego powinno znaleźć uwzględnienie.

Zdaniem wnioskodawcy dość wejrzeć w historję i geografię, by się przekonać o niezbitem prawie ziem polskich tworzenia odrębnej całości. Uznał to już kongres narodów a uchwałę jego należy uszanować. Przecież nawet prosta konsekwencja sprzeciwia się włączeniu owych ziem do Niemiec. Król pruski wydając na dniu 18. stycznia 1871 r. odezwę jako cesarz niemiecki do niemieckiego ludu, nazwał ją „odezwą o założeniu „nowego" niemieckiego państwa." Ztąd wypływa naturalnym wynikiem rzeczy, że ponieważ państwo ma być „niemieckie", w którym to wyrazie uznaną jest zasada narodowości i wskazane granice, przeto należeć doń mogą tylko żywioły „niemieckie" bez żadnej obcej przymieszki, że zaś państwo ma być zarazem „nowe", przeto widoczna, iż cesarz chciał raz przypomnieć, że dawniej istniało inne państwo niemieckie, powtóre, że granice „nowego" będą inne niż owego „dawnego", potrzecie, zawiera wyraz „nowe" obietnicę, iż to państwo odmłodzone będzie godniejszem, sprawiedliwszem i lepszem od swej poprzedniczki a tem samem nie będzie gwałtem pochłaniać obcych narodowości i krajów. Gdyby bowiem miało być inaczej, w takim razie należałoby nowemu państwu dać nazwę „środkowo europejskiego cesarstwa", do którego możnaby dowolnie wcielać Polaków, Litwinów, Kaszubów, Czechów, Duńczyków, Belgów i t. d. Wtedy i petycja pana Benecke byłaby bezpodstawną; skoro przecież państwo ma być „niemieckie", więc wszelkie aneksje są raz na zawsze wykluczone.

„My Niemcy — powiada szanowny wnioskodawca—szczycimy się przed innemi narodami naszą wielką miłością sprawiedliwości, śpiewamy o niemieckiej wierności, wynosimy nasz zdrowy rozsądek, wskazując z dumą na naszych wielkich myślicieli wszelkiej epoki; otóż dowiedźmy teraz w tej sprawie rozumem, że owi myśliciele nie bez korzyści dla nas żyli na świecie; usprawiedliwiajmy dumę rozsądkiem, by nas nie spotkał zarzut czelności, czyniony przez nas Francuzom. A przecież żaden Francuz nie był tyle czelnym, by zaprzeczać, że Alzacja i Lotaryngia nie należały do Niemiec, ale odwoływali się tylko na ich prawne nabycie, czego my nie przyznaliśmy, ponieważ Francja te kraje zdobyła."

Pan Benecke wskazuje, że nawet „dawne" państwo niemieckie wykluczało z swego obrębu nieniemieckie posiadłości książąt niemieckich, że zatem byłoby niesprawiedliwością i niekonsekwencją, gdyby „nowe" wypierało się tej szlachetnej zasady ku własnemu potępieniu wobec Europy. „Jeśli chcemy cieszyć się poważaniem i pokojem na wewnątrz i na zewnątrz i być w obu kierunkach silnymi, działajmy rozumnie i konsekwentnie; to jest sprawiedliwość, to sumienie!"

Już w roku 1866, tworząc „północno niemiecki Związek", uznał rząd pruski zasadę narodowości, choć w zastósowaniu jej do państwa miał wolniejsze ręce, gdyż nazwa „Związek" otwierała pole szerokie co do granic zewnętrznych i wewnętrznej organizacji. Przecież skoro w r. 1870 i 71 sięgnął rząd pruski po Alzację i Lotaryngię, opierając się na zasadzie narodowości, ustała dlań raz na zawsze wolność annektowania, bo podstawą i hasłem jego polityki stała się owa zasada, która zarazem stawia szranki samowoli i nakłada więzy zaborczości. Należało zatem dobrze namyślić się rządowi, zanim wywiesił ten sztandar; dziś bowiem obowiązkiem jest narodu czuwać, by go rząd nie zwinął. „Naród, który oddaje rządowi napowrót uznaną przezeń zasadę, zrzeka się sam wszystkich swoich praw i zdolności życia samodzielnego w kole narodów."

Lecz nie tylko rząd, ale i naród uznał zasadę narodowości, żądając zwrotu Alzacji i Lotaryngii, jako ziem dawniej niemieckich. W tym sensie przemawiały dzienniki, w tej myśli napisaną była petycja berlińskiego magistratu do króla Wilhelma, opatrzona tysiącami podpisów z całych Niemiec.

Skoro zatem król pruski a dzisiejszy cesarz niemiecki i inni książęta niemieccy i cały naród uznali zasadę narodowości, przeto obowiązkiem jest sejmu, złożonego z reprezentantów narodu, utrzymać ją w pełni i zastosowywać względem innych ludów. Wszakże cesarz wyraźnie wspominał w mowie tronowej „o potężnych — zarówno jak — o słabych" a większość sejmu, przestrzegana przez mniejszość przed niebezpiecznemi konsekwencjami zasady narodowości, mimo to z całą samowiedzą przyjęła ją i uznała za własną. Sejm przecież niepomny na to, gwałtem chce frakcję polską przechrzcić na Niemców, chociaż Polacy, nie biorąc udziału w adresie niemieckim do niemieckiego cesarza, po wieczne czasy zadokumentowali publicznie, że nie są Niemcami.

Prawda, że w ziemiach polskich mieszkają także Niemcy, których wniosek chce wyłączyć od Niemiec; ale nie należy zapominać, że i w Alzacji i Lotaryngii pełno jest Francuzów a nawet mieszkańcy pochodzenia niemieckiego tak sfrancuzieli, iż dopiero pocieszać się trzeba nadzieją, że przy piersi matki Germanii wnet utracą swą dzikość i staną się łagodnymi, dobrymi Niemcami. Zresztą pocóż się zbytnio troszczyć o tę garstkę Niemców w ziemiach polskich? Poszli oni tam, a między nimi nawet brat pana Benecke, bynajmniej nie dla szerzenia „kultury", ale dla lepszego bytu, a wnioskodawca zaręcza, że im więcej na myśli zasada: ubi bene ibi patria, niż pamięć niemieckiej ojczyzny. Niemcy, którzy opuszczają dla chleba własną ziemię, sami się niemieckości wyparli i nie warto o nich się troszczyć. Wszakże powrót do kraju stoi im zawsze otworem!

Ziemie polskie nie należą do Niemiec ale do Prus; niechaj więc przy nich pozostaną a król pruski niechaj w nich panuje; ale naród niemiecki nie ma prawa narzucania im swego panowania, jeśli chce, by go szanowano i by wewnątrz był w pokoju. Obce żywioły szarpią jedność i zakłócają zgodę, więc zaraz z początku należy je oddzielić od pierwiastku czysto niemieckiego. Frakcja polska w sejmie jest wprawdzie nieliczna, ale mimo to zamąca harmonią ogólną, manifestując się przy każdej sposobności jako obca. Nie wszystko pójdzie w „nowem" państwie jak z płatka i nieraz w sejmie zdarzyć się może, że garstka polskich głosów zaważy w krytycznych dla rządu chwilach na szali opozycji. A gdyby Polacy kiedyś odwołali się do zasady narodowości, czyżby mieli niesłuszność i czyżby uczynili coś innego, jak Niemcy w r. 1812 i 1870? P. Benecke zastrzega się, że pytaniem tem bynajmniej nie chce naruszać praw korony pruskiej, dla której pragnie zatrzymania w posiadaniu ziem polskich. Przecież wskazuje na możliwość podobnego wypadku a wówczas przypomina, że Niemcy byłyby zobowiązane wystąpić w obronie Prus, by posiadłości ich polskie pozostały nietknięte.

Niemcy uważają zawsze Polaków za swych nieprzyjaciół i to, zdaniem pana Benecke, raz, że widzą w nich ludzi obcych sobie, powtóre, że poczuwają się do winy względem nich. Wzajemna podejrzliwość zmusza rząd pruski do utrzymywania w ziemiach polskich nader licznej policji. Chciałyżby Niemcy dla tego annektować Polaków by w ziemiach polskich organizować policję niemiecką i niemiecki pieniądz wydawać na opłacanie germanizatorskich agentów? Lub może pragną nawracać i szerzyć w nich cywilizację na wzór krzyżackiego zakonu? Ależ Niemcy dość mają do czynienia we własnym kraju, „gdzie religia spadła niżej zera, a cywilizacja nie wiele się podniosła nad zero." Pan Benecke wiec i ze względów polityki wewnętrznej radzi się pozbyć Niemcom $4\frac{1}{2}$ miliona Polaków, przezco Niemcy nietylko nie poniosą uszczerbku, ale zarobią na jednolitości i na szacunku u innych narodów.

Niemniej i względy na politykę zagraniczną zniewalają pana Benecke do głosowania za wyłączeniem ziem polskich z Niemiec. Nowe państwo musiałoby gwarantować Prusom te posiadłości a w razie potrzeby nawet lewali ją za Niemcy. Mówiono w sejmie o potrzebie silnych granic naturalnych, ale ani Prusy, ani Poznańskie, ani północny Szlezwik granic takich nie przedstawiają. Najsilniejszą granicą Niemiec będzie zasada narodowości, wypisana na ich sztandarze.

„Zapytacie może — kończy p. Benecke — gdzież jest mocarstwo, któreby mogło wypowiedzieć Niemcom wojnę o Polaków? Otóż popatrzcie tylko na ten kult słowiański, który znowu w całej pełni się rozwija, przyczem obojętna całkiem, czy z wschodu czy z południa wybuchnie jako kwestja otwarta, gdyż zawsze będzie dość silny, by podjąć z Niemcami walkę. Może i wtedy pomoże nam piosenka, dajmy na to: *Die Wacht an der Weichsel!* którą potrzeba tylko stworzyć i kazać zaśpiewać... Żyjemy przecież w czasach przeobrażeń, a nawet życzylibyśmy sobie ich i wywołaliśmy je, a więc ich także nie ujdziemy; zatem przystąpmy z otuchą, bez uprzedzenia bez przesadnej czci dla powodzenia do korzystania zeń z rozumem, sprawiedliwością i miłością i dla tego polecam mój pokorny wniosek waszym obradom i przyjęciu z zapewnieniem, że wypłynął z czysto niemieckiego poczucia, gdyż byłem zawsze i po dziś dzień jestem dobrym Niemcem."

Otóż treść petycji pana Benecke, o ile dotyczy Polaków. W drugiej części żąda wnioskodawca, by północny Szlezwik, o którego narodowości niemieckiej nawet mocarstwa zawierające w r. 1866 traktat pragski powątpiewały i dla tego w artykule V. tegoż traktatu wyraźnie zastrzegły, iżby mieszkańcy północnego Szlezwiku sami z wszelką swobodą tę kwestję rozstrzygnęli — by zatem Szlezwik tak długo był wyłączonym z Niemiec, dopóki kwestja, czy niemiecki, czy duński, w myśl traktatu nie będzie rozwiązaną.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 9. kwietnia. *)

(*G.*) Walka pod murami Paryża nie ustaje. Dnia 6. kwietnia gwardja narodowa straciła kilka armat i wypartą została z mostu Neuilly. Wersalczycy zbliżyli się do bramy Maillot i ostrzeliwali ztamtąd Paryż. Granaty padały koło łuku tryumfalnego, na pola Elizejskie aż do środka na ulice Berry i inne. Paryż jest więc po raz drugi w tym roku bombardowanym, raz przez Prusaków, a teraz przez własnych rodaków. Co za hańba! Najezdnik jeszcze się nie oddalił od jego murów, jeszcze zajmuje forty północne i zachodnie, a Francuzi na odchodnem dają mu widowisko wojny domowej, mordują się i strzelają na te same pomniki, które były celem jego pocisków. Upadek Francji najstraszniej zadokumentował się przez tę nieszczęsną rewolucję i wojnę domową, której jestem mimowolnym widzem. Ciosy moralne, nie mówiąc już o stratach materjalnych poniesione w domowej wojnie, więcej ją poniżą i upodlą niż wszystkie klęski ręką pruską zadane.

Wskutek zdaje się porażki 6. kwietnia, komisja wykonawcza paryzkiej komuny, której członkami są: Cournet, Delescluse, Felix Pyat, Tridon, Ed. Vaillant i Vermorel usunęła w tych dniach krwawych zaimprowizowanego jenerała Bergereta od dowództwa, które prowadził jako komendant placu, a na jego miejsce zamianowała Jarosława Dąbrowskiego, znosząc jednocześnie tytuł jenerała jako anti-demokratyczny.

Jarosław Dąbrowski jest więc jako komendant placu naczelnym wodzem armii paryzkiej, i w nocy z dnia 7. na 8. na placu boju objął komendę. Emigracja przyjęła bardzo źle wiadomość o wyniesieniu Dąbrowskiego do pierwszej godności wojskowej w armii komuny, jest bowiem przeciwną udziałowi Polaków w domowej wojnie Francuzów. Pan Dąbrowski nie zwrócił uwagi na opinię rodaków swoich, i nie zdając sobie sprawy, jakie skutki dla nich mieć może jego przodownictwo w zbuntowanym Paryżu, przyjął je powodowany przekonaniami, które go więcej do francuzkich socjalistów niż do Polaków zbliżyły.

Z wojskowych, jakimi komuna rozporządza, Dąbrowski jest z pewnością najzdolniejszym oficerem, posiada przynajmniej naukę wojskową, gdy inni nic nie umieją. Dąbrowski rodem jest z Wołynia, wujem jego był znakomity komedjopisarz Józef Korzeniowski, kształcił się w Petersburgu, gdzie ukończył akademię wojskową. W wojsku moskiewskiem służył w stopniu kapitana jeneralnego sztabu. W roku 1862 jako kwatermistrz dywizji przybył do Warszawy, gdzie wziął udział w tajemnej organizacji narodowej, i wszedł do komitetu centralnego. Sformował on w tym czasie sprzysiężenie wojskowe, do którego należało kilkudziesięciu oficerów Moskalów i Polaków. Aresztowany we wrześniu, czas powstania przesiedział w cytadeli, w której jako więzień zamierzał wykonać z towarzyszami napad na żandarmów. Plan się nie udał. Dąbrowski skazany do kopalń, w drodze do Syberji przy pomocy Moskali uciekł. Żona jego, z którą wziął ślub w więzieniu, była na wygnaniu, pojechał więc po nią, zabrał z sobą i wywiózł za granicę, gdzie w Paryżu stale przebywał.

W emigracji z początku sympatycznie przyjęty, później wmięszany w proces fałszerzy banknotów, pomimo uwolnienia go przez sąd stracił uznanie tak, że w ostatnich latach był prawie bez stosunków. Charakter to zacięty, nieprzebierający w środkach, zamknięty w sobie, wola i wytrwałość ogromna. Przy tych przymiotach, zalecających wodza, wątpimy, ażeby Dąbrowski odniósł zwycięztwo nad Wersalczykami.

Materjał jakim rozporządza, jest bardzo chwiejny. Porządek między gwardją narodową a jeszcze więcej karność jest rzeczą niepodobną do utrzymania. Rozluzowało się wszystko we Francji. Pomimo więc, że gwardja w bitwach pod Paryżem dobrze się biła, trudno z nią będzie zwyciężyć, gdy karności krew przelewać o Polaków, którzy dziś przenie zna. Mniemamy też, że jak Bergereta tak i Dąbrowskiego krótkiem będzie dowództwo, a długiemi złe skutki dla jego rodaków tu przebywających.

Komuna zaproponowała dowództwo nad jazdą Wróblewskiemu, pułkownikowi z naszego powstania. Do porozumienia atoli jeszcze nie przyszło.

Cluseret jest od kilku dni zarządcą ministerstwa wojny. Co dzień inaczej urządza wojsko paryzkie. Należy się też spodziewać, że więcej je jeszcze zdezorganizuje.

Komuna zniosła konskrypcję, Cluseret wydał dekret nakazujący młodzieży od 17 do 19 lat wstępować do służby wojskowej, w charakterze ochotników, a zmuszający wszystkich mężczyzn od 20 do 40 roku życia do służby w kompaniach wojennych. Młodych ludzi nie wypuszczają już z Paryża. Gwardja narodowa na dworcach pilnuje: czy pomiędzy wyjeżdżającymi nie znajdujący się podlegają służbie wojskowej. Członek zaś komitetu bezpieczeństwa publicznego, delegowany do zarządu ekspreffekturą policji, Raoul-Rigault, nie wydaje wcale paszportów osobom liczącym od 17 do 40 lat wieku. Pomimo tego mnóstwo ludzi opuszcza Paryż. Są już domy, zwłaszcza w zamożniejszych częściach miasta, prawie zupełnie puste. Kot którego nie zjedli podczas oblężenia i stróż (concierge), są jedynymi mieszkańcami pysznych pałaców.

Z dekretów wydanych przez komunę, najmocniej krytykowane jest rozporządzenie o aresztowaniu osób, podejrzanych o stosunki z rządem wersalskim i z reakcją. Dekret jest napisany tak elastycznie, że na zasadzie jego nikt wolny od podejrzenia, a zatem i od aresztowania nie jest. Bezpieczeństwo osobiste znikło.

Prawo o podejrzanych istnieje tylko w Moskwie. Wiadomo, jakie opłakane są jego skutki w naszych ziemiach, do caratu wcielonych. We Francji prawo o podejrzanych za czasów konwencji wprowadziło w ruch nieustający gilotynę. Komuna użyła go jako narzędzia odwetu.

Rząd Thiersa w Wersalu, który także mało co wart, wziętych do niewoli dowódzców rewolucyjnego wojska jakoteż i żołnierzy, którzy przeszli na stronę rewolucji, rozstrzeliwać każe. Ażeby uczynić pospieszniejszem działanie wyroków, minister sprawiedliwości Dufaure wniósł przed Zgromadzenie narodowe w Wersalu projekt uproszczenia już i tak bardzo prostego i pospiesznego postępowania sądów wojennych. Komuna oburzona srogością Wersalczyków, wydała dekret o podejrzanych i o sądach (jury), które będą prawdziwemi trybunałami rewolucyjnemi. Za każdego rozstrzelanego przez Wersalczyków, w Paryżu padnie trzech podejrzanych więźniów, losem wybranych. Niemcy podobnie barbarzyńskiej zasady trzymali się w karaniu jeńców francuzkich i franktirerów. Do czego to doszły cywilizowane narody, dzięki fałszywemu kierunkowi nauki!? Oto przewyższyły w srogości bandytów średniowiecznych.

Powiadają, że dekrety przypominające czasy Jakobinów wydane zostały w ostatnich dniach pod wzrastającym wpływem zwolenników rewolucji 1793 r. Z początku teoretycy *Internationalu* mieli przewagę. Dzisiaj miejsce ich zajmują Jakobini i nowi teoretycy, dlatego też charakter rewolucji zrazu municypalny, coraz bardziej staje się politycznym. Internationalu członkowie jak Assy i inni byli decentralistami; Cournet, Delescluze są rewolucyjnymi centralistami. Ztamtymi łatwiejsze było porozumienie, bo i pretensje ich były mniejsze, skromniejsze.

Publiczność nic nie wie co się robi tak w komunie jak w różnego rodzaju rewolucyjnych władzach. Rochefort napróżno się upomina o jawność obrad. Teraźniejsi władcy potępiają parlamentaryzm, adwokatów i milczą jak ryby, dekretami tylko przemawiając do ludności, Dekreta te pochodzą: od komuny, od komitetu centralnego, który jak się pokazuje nie został rozwiązany pomimo uroczystego oznajmienia o jego rozwiązaniu; od komitetu bezpieczeństwa publicznego, od komisji egzekucyjnej i tym podobnych władz. W jakim one z sobą zostają stosunku, jak powstały, jakie są ich atrybucje?—głęboką pokryte tajemnicą. To tylko pewna, że dekreta te są nieraz z sobą w sprzeczności, i że każda z władz wymienionych jest prawodawczą, sądową i wykonawczą zarazem.

Dezorganizacja władz poprowadzi do społecznego rozwiązania, które tem jest pewniejsze, że anarchia w opiniach Francuzów nie ulega wątpliwości. Ludność przyzwyczajona do wodzenia jej na pasku za czasów cesarstwa, wodzić się pozwala dzisiaj ludziom zupełnie nieznanym, po cichu tylko protestując i nie oceniając jak należy ze strachu wypadków. Sprawdza się na niej francuzkie przysłowie: *„l'on ne raissonne pas avec la peur."*

Dzienniki umiarkowane zmiękły ze strachu w opozycji przeciw komunie. Prócz tych, któreśmy wymienili w poprzedniej korespondencji, zawiesiły publikację z powodu ograniczenia wolności słowa: *Le Monde*, *L'Ordre* i *L'Avenir liberal*.

Richardet, sekretarz redakcji dziennika *National*, aresztowany został za propagowanie opinij, które komitetowi bezpieczeństwa publicznego wydały się reakcyjnemi. Jest on przecież, jak wiadomo, zwolennikiem republiki i demokracji.

Z pomiędzy wielu aresztowanych wymienimy jeszcze p. Dardeune de la Grangerie, ekonoma w ambulansie prasy, p. Claude, byłego szefa policji bezpieczeństwa, p. Thomassin, księdza Sura, protonotarjusza apostolskiego i proboszcza kościoła Sw. Augustyna, proboszcza kościoła Sw. Trójcy, proboszcza kościoła Sw. Eustachego, proboszcza kościoła Sw. Filipa du Roule.

Księży aresztowanych jest już 340. Wielu uciekło. Wszystkie klasztory, tak męzkie jak żeńskie, są puste. Zakonnicy i zakonnice rozprószyli się i pokryli. Z powodu prześladowania duchowieństwa, w wielu kościołach pomimo świąt wielkiego tygodnia nabożeństwo nie odbywało się. Na drzwiach kościoła „l'Assomption" przylepioną została karta z napisem: „Zamknięty z powodu dokonanego ra-

*) Dwa listy przed tem oddane w Paryżu nie doszły nas — list obcny został przez okazję wysłany z Paryża do Wersalu. (pr. red.)

---

skiego na emigracji, tyle polskiego mającą w sobie patrjotyzmu, tyle polskości w sobie mieszczącą, tyle nawet wytrwałości w polskie poczucie, ile wytrwałości dowiary swych przodków, której zniszczyć nie potrafiły ni inkwizycje hiszpańskie, ni stosy niemieckie, włoskie, albo czeskie, ani nawet wszech-potęga jezuityzmu, zaniedbaną była w Londynie przez wszystkie emigracyjne organizacje i wszystkie emigracyjne instytucje.

Jan Czyński w odezwie swojej do żydów polskich w Londynie, zapytuje ich:

„Wielu z was przyszło do dobrego mienia. Ale dlaczego żyjecie osobno? Dlaczego zapominacie o rodzinnym kraju? Patrzcie na Polaków odmiennej religii, maluczka ich liczba, a pracują dla wspólnej matki, dla ojczyzny. Czemu się z nimi nie łączycie?

I dalej powiada:

„Pytaliśmy się o to nie jednego z was, i zasmucającą odebraliśmy odpowiedź.

„Myśmy się chcieli porozumieć, mówili, „serca nasze prowadziły nas do współrodaków; a oni nas odpychali. Nawet ci co się nazywali demokratami, odpowiedzieli: „precz od nas, wy nie Polacy, wy żydzi.""

A na poparcie takiego świadectwa swoich współplemieńców mówi:

„.... Wygrzebali, że ja z rasy izraelskiej po hodzę. Zapomnieli, że ojciec mój krwią i ciemięztwem dług ojczyźnie wypłacił. Zapomnieli, żem ja sprawie narodowej poświęcił mój i ojcowski majątek. Żem się zaciągnął do powstańczego szeregu. Nazywali mnie żydem, przechrztą. Drukowali w „Demokracie" wiersze, że mnie trzeba za pejsy powiesić. Ale czy to mnie wstrzymało od dopełnienia raz przyjętego obowiązku? Bynajmniej. Im więcej oni bluźnili, tem więcej pracowałem."

Tak mówił żyd, patrjota polski, który o sobie powiada, że przyjął katolicyzm, bytem silniej dla zasady równouprawnienia wyznań pracować, na dwa tygodnie tylko przed swoją śmiercią. A my Polacy, dziedzice ziemi polskiej, prawodawcy polskiego narodu pomimo tych zasług i poświęcenia zaprzeczaliśmy i zaprzeczamy braciom izraelskiego pochodzenia nazwy Polaków — odsądzamy ich od praw na równi z nami im przynależnych!!..

Żyd we Francji czuje się obywatelem Francji, pracuje na korzyść i chwałę francuzkiego narodu, francuzkiego uczy się języka, francuzkie przyswaja sobie obyczaje i zwyczaje: bo wie, że prawa kraju uszlachetniają jego plemię, i jego osobę, że nadają mu przywileje obywatela na równi z narodowcami. Żyd w Anglii zarówno czuje się obywatelem. Jemu są tutaj wrota otwarte do urzędów publicznych, do parlamentu, do ministerjum (w którem dzisiaj p. Goeshen, żydowskiego pochodzenia chlubny sprawuje urząd w ministerstwie wsparcia publicznego) i do wszystkich instytucyj dobroczynnych i naukowych.

Żyd tylko polski po za handlem, po za własnym zyskiem nic innego nie widzi, w ulepszeniu spraw społecznych nie zabiera głosu, do polskiego wcale nie przykłada się języka, polskie zwyczaje i obyczaje odpycha od siebie, a zamknięty w swojej orjentalnej wyjątkowości zachowuje nawet odrębność własnego ubioru i całej jego powierzchowności.

I nic też dziwnego w takim stanie rzeczy, prawdziwy Polak znaleźć nie może.

Ojcowie nasi zatwardziali w przesądach szlacheckich tworzonych i utrzymywanych interesem papiezkiego Rzymu, zaniedbali nietylko równouprawnienie, ale edukację narodową żydowskiego w Polsce plemienia. Ztąd też, kiedy pomiędzy francuzkimi, angielskiemi i niemieckiemi żydami jest popęd, jest chęć, jest żądza uczenia się mowy kraju, w którym żyją, w którym się zrodzili, w którym własnym przemysłem proceder życia zdobyli, u którego prawo narówni z narodowcami jest mistrzynią sprawiedliwości u nas, w tej naszej nieszczęśliwej Polsce inaczej. Ta warstwa społeczeństwa naszego, zapełniająca w nim próżnią pomiędzy chłopem a szlachcicem, tworząca istotnie stan miejski — stan średni, pozostaje w istotnej apatji — a zostawiona sama sobie, własnym swoim namiętnościom, którym błogosławieństwa umiejętności i nauki skutkiem niedbalstwa, boskiego nie nadały kierunku, służy pierwszemu lepszemu zaborcy, zdobywającemu sobie mandat ciemięztwa nad nami.

I otóż reprezentacja tego żydowsko-polskiego plemienia znajduje się w Londynie wedle świadectwa Jana Czyńskiego, w liczbie przeszło 15.000.

Podnieść tę warstwę społeczeństwa naszego na emigracji, rozniecić w niem tego ducha polskości, którego iskry spoczywają niby wieczny ogień litewskich westalek, na dnie duszy każdego polskiego izraelity, nauczyć go mówić po polsku, polskim wyrażać się akcentem powinno być zadaniem pełnomocnika wychodźtwa — lub jak na przyszłość, stałego komitetu w Londynie przy poparciu kraju całego a szczególniej samych żydów, w kraju naszym zamieszkałych.

Komitet stały mógłby uskutecznić dzieła organizacji żydów, uzupełniając tym sposobem organizacją ogółu wychodźtwa polskiego za pośrednictwem samychże żydów. Wezwać on ku temu powinien możniejszych i więcej wpływu posiadających żydów polskich w Londynie do utworzenia filii komitetu emigracji polskiej, co łatwo uskutecznić by się dało za pośrednictwem rozdania pomiędzy nich patentów honorowych członków.

Tak wytworzony komitet żydowski zrobiłby resztę, żydzi by się chlubili ofiarowanym im udziałem w organizacji a wychodźtwo całe i sprawa polska zyskałaby potężne posiłki w siłach, dla pracy narodowej przeznaczonych.

Londyn d. 16. kwietnia.

bunku; nabożeństwo odbędzie się dopiero w pierwszy dzień Wielkiejnocy".

Dowiadujemy się, że w tym kościele, w którym odbywają się nabożeństwa polskie, zrabowane zostały nawet kielichy i różne pamiątki, przez pobożne Polki z kraju nadesłane.

Dzisiaj właśnie jest pierwszy dzień Wielkiejnocy. Gdy gdzieindziej brzmi wesołe Alleluja, nad smutnym Paryżem rozlega się huk pękających bomb, o aż odgłosy już ósmy dzień prowadzonej walki pod jego bramami.

Wewnątrz miasta panuje cisza i zupełne bezpieczeństwo od pocisków. W moim kotelu nie czuć nawet wojny. Cyrkulacja w mieście wolna, żywności podostatkiem. Licea i wszystkie szkoły są zamknięte, studenci porozsyłani do domów. Tylko szkoły polskie są otwarte, i dzieci uczą się jak dawniej. Szkoły te jednak są mocno zagrożone, i jeżeli kraj ich nie poprze, upadną. Potrzeby ich są większe niż osób prywatnych.

Delegacja, która bardzo sumiennie zajmuje się rozdawnictwem grosza zebranego na wsparcie dla emigrantów, pozbawionych w skutek wojny utrzymania, nie mogła, stosując się do woli ofiarodawców, obrócić chociaż małej części na wsparcie zakładów. Gdy zaś dzisiaj potrzeby prywatnych osób mniejsze są, niż były przed nadejściem pieniędzy z kraju, dobrze byłoby, pieniądze, jakie będą wysłane, przeznaczyć na wsparcie emigracyjnych zakładów, a mianowicie: Towarzystwa naukowej pomocy, szkoły polskiej w Batiniolu, Szkoły polskiej na Montparnasie i Zakładu św. Kazimierza. Rząd francuzki nie może udzielić wsparcia z budżetu, obciążonego pruską kontrybucją, publiczność polska winna go zastąpić, i dlatego proponuję zbierać składki nie na wsparcie pojedyńczych osób, ale na wsparcie emigracyjnych zakładów, które bądź co bądź utrzymać należy.

Pomimo oblężenia pruskiego i rewolucji wyszedł kilka dni temu z pod prasy czwarty tom „Historji powstania narodu polskiego, przez Agatona Gillera", nakładem księgarni Luksemburgskiej (rue de Tournon, 16). Tom ten zawiera dzieje r. 1846, 1848, dzieje wojny wschodniej aż do r. 1861. Słyszeliśmy, że tom piąty, poświęcony historji manifestacji w Polsce (1860—61), jeszcze w roku bieżącym okaże się w handlu. „Dzieł pośmiertnych Adama Mickiewicza" tom drugi jest pod prasą.

Tegoż dnia popołudniu.

L'Affranchi, organ komuny, donosi, że Dąbrowski wczoraj (8. kwietnia) przy moście Neuilly odniósł zwycięztwo nad Wersalczykami. Wiadomość ta potrzebuje jednak potwierdzenia.

Przeszło dwudziestupięciu członków komuny podało się do dymisji. *Journal officiel* paryzki zapowiada na jutro, t. j. 10. kwietnia, wybory w tych okręgach, których reprezentanci w komunie złożyli swe mandaty.

Pod Neuilly zginęli w wojsku komunistów pułkownik Bourgoin i pułkownik Besson.

Dzisiejsze dzienniki donoszą, że jenerał Bergeret aresztowany został. Toż samo piszą o członku komuny Delescluzie. Aresztowania odbywają się na rozkaz komitetu bezpieczeństwa publicznego. Rewolucja pożera swoje dzieci, znosi ona tylko jednodniowych bohaterów.

Z rozkazu komuny zapowiedziany na placu bursy mityng dla narady nad środkami uspokojenia Paryża i pokoju z Wersalem, został zakazany. Komuna nie życzy więc sobie zgody. Odrzuca pośrednictwo jako znaki reakcyjne.

Francja.

Ostatnie telegramy wczorajsze znowu odbierają nadzieję prędkiego ukończenia wojny domowej. Pochód zwycięzki Wersalczyków do Paryża zaczyna chromieć znowu. Dąbrowski, któremu rana zapewne przeszkadzała czas jakiś w kierowaniu operacjami, staje znów na czele gwardji, i powodzenie zdaje się na nowo przechylać na stronę rewolucji.

Bądź co bądź, dnie komuny paryzkiej są już policzone, jakkolwiek wojna domowa pociągnie się jeszcze trochę, jakkolwiek rokoszanie mogą odnieść jeszcze parę tych zwycięztw, które więcej prochu niżeli krwi kosztują. A do tego przypuszczenia skłania najbardziej fakt, że cała Francja w najgłębszem milczeniu przypatruje się zapasom domowym, nie myśląc choćby jednem słowem popierać pretensyj stolicy, a jeźli się jaka manifestacja ukaże na prowincji, to w najśmielszych żądaniach swoich pragnie tylko zgody, spokoju, porządku. Co gorzej, w samym Paryżu próżnia się robi dokoła komuny. Ostatnie wybory dodatkowe, w których większość wyborców nie chciała wziąć udziału, musiały najbardziej przerazić komunę. W deklaracji jej z 19. kwietnia, w której wzywa Francję do zjednoczenia się z Paryżem w walce o tryumf swobody komunalnej, znać już siłę słabnącą, która chwyta się już powietrza, nie znajdując oparcia pod sobą.

Jeżeli jednak stronnictwo pojednawcze nie będzie miało dość siły i zręczności do przeprowadzenia ugody między Wersalem a Paryżem, to wojna domowa może mieć jeszcze krwawe stronnice. Obronne roboty w Paryżu mają się energicznie prowadzić, barykady stawią u wejścia wszystkich ulic główniejszych, a na placu Concorde zakopują torpedy.

I tak zniszczony już Paryż ulegnie zapewne podwójnie większemu zniszczeniu. Już pyszny Arc de Triomphe, pomnik wojennej chwały francuzkiej, miały zburzyć zupełnie pociski z Mont-Valerien.

Czytamy w *Gaulois*: „W Wersalu oczekują przybycia wagonów blindowanych z Perigneux; odjazd tych wagonów dał powód do manifestacji politycznej w pośród spokojnej ludności tego miasta.

„Ponieważ było powszechnie wiadomo, że władza wojskowa otrzymała rozkaz wysłania do Wersalu pewnej liczby tych wagonów, sporządzonych na warsztatach kompanii orleańskiej, wiedzieli o tem także i robotnicy i oparli się temu najformalniej.

„Uwiadomiony natychmiast o tem pan prefekt udał się do warsztatów, i starał się wpłynąć na robotników, aby odstąpili od swoich zamiarów, ci jednak niemniej przeto trwali przy swojem i strzegli pilnie wagonów przez cały dzień i noc całą.

„Ale na tem nie koniec manifestacji. Wieczorem około godziny czwartej robotnicy w liczbie około stu, otoczeni tłumem ciekawych, z bębnem i chorągwią białą na czele udali się do prefektury, dokąd dostać się nie mogli, ponieważ bramy był zamknięte. Na chorągwi można było czytać: Niech żyje rzeczpospolita! Precz z wojną domową! Adres do rządu wersalskiego i paryzkiego!

„Nie mogąc wejść do pałacu prefektury zwrócili się do dawnych więzień, które obecnie służą za koszary dla pierwszego batalionu strzelców pieszych, w zamiarze zabrania tam strzelb, które miały być jakoby tam złożone. Na wieść o ich zbliżaniu się, żołnierze zamknęli bramę wchodową i na pogróżki chwycili za broń i ustawili się szeregiem po za kratą. Na szczęście dzięki wmięszaniu się jenerała komendanta subdywizji, który przemówił do robotników językiem stanowczym, oraz i umiarkowanym, nie upierali się dłużej w swoich zamiarach.

„O godzinie piątej manifestacja rozpierzchła się sama przez się, i przez cały wieczór porządek panował największy."

„W nocy przybyło około 2000 żołnierzy należących do pułków 25, 64 i 77. Żołnierze obozowali na dziedzińcach przed warsztatami, lub też rozdzieleni byli pomiędzy kasarnie miejskie.

„Warsztaty zamknięto, przystęp do nich strzeżony przez wojsko, droga żelazna na znacznej przestrzeni zajęta wojskiem. Donoszą nam, że wagony blindowane mogły już wyruszyć do Wersalu."

Telegramy paryzkie z 18. kwietnia przynoszą nam następujące szczegóły: Według *Agence Havas*,

Wojsko wersalskie nie rozpoczęło jeszcze działań zaczepnych i zajmuje stanowiska wczoraj zdobyte. Federaliści stoją naprzeciw niego. Wyspa Grande Jatte rozdziela oba wojska. Most w Courbevoie jest zawsze jeszcze w rękach Wersalczyków i stanowi przedmiot działań Dąbrowskiego. Był on dziś w Paryżu; jest lekko w szyję raniony, ale zatrzymuje dowództwo; dwóch oficerów przy boku jego padło na rekonensansie. Na frontach południowych nic nie zaszło dziś rano nowego. Wszystkie raporta podają wczorajsze straty federalistów za bardzo ciężkie. *Le Bien public* mówi, że bataliony gwardji narodowej na przedmieściach St. Antoine, Belleville i Montrouge okazują wielkie zniechęcenie. *Journal de la Commune* donosi, że w piwnicach pod Trocadero znaleziono 4.400 pocisków, 9.900 kilogramów prochu i niezmierną ilość nabojów i broni.

Dziennik *Journal officiel* komuny ogłasza następujący dekret: 1. Spłata długów obecnie zaspokoić się mających, nastąpi w ciągu trzech lat, licząc od 15. lipca 1871. 2. Ogół długu ma być spłacony w 12 ratach równych, ćwierćrocznych, zaczynających się 15. lipca. Każdy dłużnik, który ciągnie korzyść z tej ustawy, a w ciągu tego czasu usunie swój majątek na szkodę wierzycieli, sprzeda go albo zniweczy, staje się, będąc kupcem, winnym podstępnego bankructwa, a jeźli nie jest kupcem, winnym będzie oszustwa, i może być z tego powodu tak przez wierzyciela jak z urzędu przez prokuratora ściganym.

W części urzędowej *Journal Officiel* paryski z 16. kwietnia zamieszcza następny dekret komuny:

„Komuna Paryża,

„Zważywszy, iż jest rzeczą wielkiej wagi poznać działanie dyktatury 4. września, a w szczególności czyny, które sprowadziły kapitulację Paryża;

„uważając z innej strony, że wskutek rewolucji 18. marca pewna ilość papierów, depesz itp. wpadła w ręce ludu;

„ustanawia się komisja śledcza, której zadaniem będzie zbadać rzecz całą, i rozdzielić stosowną odpowiedzialność pomiędzy wszystkich, którzy brali udział w czynnościach rządu 4. września.

„Obywatel Kazimierz Bouis mianowany jest prezydentem komisji śledczej; ma on utworzyć tę komisję i przystąpić natychmiast do ogłoszenia najważniejszych dokumentów.

Paryż 14. kwietnia 1871.

Komisja wykonawcza."

Z Moskwy.

Komitet urządzający Królestwa został zwiniętym 12. kwietnia przez cara, jak to już donosiliśmy. Znosząc instytucję, która przez cały ciąg swego istnienia była istotną plagą dla kraju naszego, nie chciał tem Aleksander ulżyć gnębionej ludności Królestwa polskiego, lecz przeciwnie skasował ją dlatego, iż ona była jeszcze pewnym szczątkiem odrębności Kongresówki, przeszkadzała więc zupełnemu zlaniu Polski z carstwem moskiewskiem.

Członkowie komitetu urządzającego za swe zabiegi, skierowane do zrujnowania ludności polskiej zostali wynagrodzeni przez cara różnemi nagrodami i w większej części przeniesieni do Petersburga jako członkowie wydziału, mającego zarządzać sprawami Królestwa. Do Berga zaś car wystosował reskrypt, w którym skreślił zasługi, jakie mu oddał komitet urządzający. Reskrypt więc ten wyrażający zapatrywanie cara na czynności moskiewskich djateli w kraju naszym brzmi jak następuje:

Hrabio Teodorze Teodorowiczu. Po przywróceniu w królestwie Polskiem porządku, naruszonego wypadkami 1863 roku, uznałem za niezbędne przedsięwziąć względem tego kraju szereg środków organicznych, celem ogólnym których miało być zaprowadzenie w nim trwałej organizacji i zabezpieczenie regularnego jego rozwoju, zgodnie z prawdziwemi jego potrzebami i korzyściami, i jednocześnie zupełne zlanie organiczne tej części państwa z innemi jego częściami. Ukazy moje z 19. lutego 1864, o urządzeniu włościan i o urządzeniu gmin wiejskich, dały początek tym środkom reorganizacyjnym. Z powodu szczególnej doniosłości tych postanowień i z powodu nadzwyczajnych okoliczności, w których znajdowało się wówczas Królestwo, uznałem za stosowne powierzyć wyższy kierunek wszystkich spraw dotyczących urządzenia włościan i zarządu wiejskiego w tym kraju, utworzonemu ukazem z tejże daty 19. lutego, komitetowi urządzającemu w Królestwie Polskiem, przyczem, ze względu na nadane tej instytucji tymczasowej rozległe prawa, oraz ważne i bardzo trudne obowiązki, powierzyłem wam prezydencję w niej.

Z następstwem czasu, zakres działalności komitetu urządzającego został znacznie rozszerzony, zarówno w skutek udziału jego w opracowaniu innych najbardziej ważnych środków i w wprowadzeniu takowych w wykonanie, jak i z powodu skoncentrowania w nim znacznej części obowiązków, które należały do zwiniętych ukazami z 10. marca i 3. czerwca 1867 roku Rady Stanu i Rady administracyjnej Królestwa. Nadto, przy najbliższym współudziale komitetu urządzającego, urzeczywistnione zostały, w wskazanym przezemnie porządku, środki co do zreorganizowania wszystkich gałęzi zarządu w Królestwie. Ta działalność różnostronna, bardzo rozległa, dokonaną została przez komitet urządzający z jak największą gorliwością i ze znakomitem powodzeniem. Urządzenie włościan doprowadzone zostało do zupełnego skutku i przekonywam się ze szczególnem zadowoleniem, że pomyślność tej licznej klasy ludności, która była przedmiotem najszczerszych życzeń moich, została zapewniona w sposób trwały. Jednocześnie z tem, zarząd gminny urządzony został ze wszech miar regularnie, i utrwalając się stopniowo, zdołał wykazać prawdziwy pożytek tej nowej instytucji i zupełną jej zgodność z szczególnemi miejscowemi warunkami kraju. Przedsięwzięte, w wykonaniu moich wskazań, reformy wszystkich gałęzi administracyj, przywiedzione zostały również do zupełnego ukończenia; wszystkie samoistne zarządy centralne, jakie istniały w Królestwie, zostały stopniowo zwinięte i wszystkie części zarządu otrzymały zgodną z prawami ogólnemi organizację gubernialną, z poddaniem ich pod kierunek bezpośredni właściwych ministerstw. Uwieńczeniem tych środków ma być przyszła organizacja sądownictwa, urzeczywistnienie której należeć powinno, podług ogólnego trybu, do bezpośrednich obowiązków i starań ministerstwa sprawiedliwości.

W ten sposób, zarówno zadanie główne, powierzone przezemnie komitetowi urządzającemu, przy uorganizowaniu go, jak i późniejsze jego obowiązki, do których był on następnie powołany, wykonane zostały obecnie przez niego w zupełności, w skutek czego ukazem, wydanym 23. marca r. b. do senatu rządzącego, rozkazałem zwinąć ten komitet. Oceniając ważne zasługi państwowe, położone przez tę instytucję tymczasową, która pozostawała w ciągu siedmioletniej swej płodnej działalności pod najbliższym i światłym waszym kierunkiem, mam sobie za miły obowiązek i poczytuję sobie za prawdziwą przyjemność, wynurzyć wam w szczególności moją jak największą wdzięczność serdeczną za tę gorącą gorliwość, jaką okazaliście i tym razem w niezachwianem dążeniu do urzeczywistnienia wszystkich moich widoków i wskazań, skierowanych do pomyślności i do prawdziwych korzyści powierzonego wam kraju, i w jak najgorliwszej, nieustannej o to troskliwości. Znakomite zasługi, któremi odznaczyliście znowu waszą długoletnią i ze wszech miar zaszczytną służbę tronowi i ojczyźnie, pozostaną w tym wypadku dlatego szczególniej pamiętnemi na zawsze, ze utrwalenie w królestwie Polskiem ogólnych warunków organizacji państwa i życia społecznego, do którego miniona wasza działalność siedmioletnia tak znacznie przyczyniła się, stanowi główną i niezbędną potrzebę jedności państwowej.

Jestem mocno przekonany, że idąc i nadal po wskazanej przezemnie drodze z taką czujną troskliwością, będziecie mieć stale na widoku niezmienność moich zamiarów co do zupełnego zlania królestwa Polskiego z innemi częściami państwa, i dążyć nieustannie do utrwalenia środków przedsięwziętych już w tymże duchu, czuwając troskliwie nad dalszym ich rozwojem w tymże kierunku, dacie nowe dowody wysoko cenionej przezemnie przychylności waszej do tronu i ojczyzny.

Ze szczególną dla was łaską, pozostaję na zawsze niezmiennie dla was życzliwy.

Na oryginale własną Jego cesarskiej Mości ręką napisano:

W St. Petersburgu 30. marca (11. kwietnia) 1871.

Aleksander.

Obecnie z przyczyny zniesienia komitetu urządzającego, dzienniki moskiewskie obliczają sumę gwałtów popełnionych przez tenże na narodzie polskim, a zadowoleni z odniesionych rezultatów z rozkoszą sławią czyny naszych prześladowców, członków zniesionego komitetu i naradzają się nad nowemi sposobami dalszego moskwicenia Polski, a jednakże i wobec tego Czesi mają śmiałość zachęcać nas do uległości „dla braci Moskali."

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Program zapowiedzianego na dziś, 16. wieczoru Towarzystwa muzycznego, jest następujący: 1) „Suite" Goldmarka, odegrają pp. Tch*** i Bruckmann. 2. *a)* „Pożegnanie" K. Mikulego. *b)* „Ich kann's nicht fassen", Schumanna. *c)* „Wianek" Żeleńskiego, odśpiewa panna Marja Mecenseffy. 3. Solo na wiolonczellę, odegra p. Wollmann. 4. Pieśń Moniuszki, odspiewa pan Wysocki. 5. „La belle Griseldis", duet z starofrancuskiej pieśni na dwa fortepiany Reineckiego, odegrają panny Ost*** i Gl***. Początek z uderzeniem godziny pół do szóstej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targi na woły w Krakowie. Przypominamy gospodarzom, że już w przyszłym tygodniu rozpoczynają się targi na woły w Krakowie, co tydzień we wtorek i środę, zamiast targów w Oświęcimie, gdzie systowano targi z powodu wybuchłej zarazy.

Ostatnie wiadomości.

W ostatnich dniach komuna pyryzka w porozumieniu z ligą umiarkowanych republikańskich żywiołów porozumiawszy się, rozpoczęła przez deputowanych paryzkich, zasiadających w Zgromadzeniu narodowem, rokowania o ugodowe zażegnanie wojny domowej. Dzienniki komuny również w tym duchu przemówiły, równie jak i dzienniki prowincjonalne republikańskiej barwy. Klub republikański posłów, liczący do 180, podjął się wniesienia tej sprawy w Zgromadzeniu narodowem i popierania jej.

Otóż telegram donosi, że większość Zgromadzenia narodowego odrzuciła propozycję i to już przy kwestji wstępnej. Większość monarchiczna, ośmielona zwycięztwem wojsk wersalskich pod Asnieres, nie chce już słyszeć o żadnej ugodzie. Zlaje się jednak, iż to wotum Zgromadzenia narodowego stanie się hasłem dla wielu miast na prowincji do ruchów powstańczych nie w imie zasad socjalnych, lecz w imię republiki zagrożonej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Correspondenz-Bureau.

Wiedeń 21. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa, przedłożył minister finansów ugodę z Węgrami co do Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Minister prezydent zawiadomił Izbę o mianowaniu dr. Grocholskiego ministrem bez teki, i przedstawił Izbie nowomianowanego ministra. Potem nastąpiły wybory do różnych komisyj. Przyjęto później wielką większością wniosek komisij o przyzwolenie poboru podatków na miesiąc maj. Przeciw głosowała jedynie skrajna lewica i kilku z lewicy. Przyjęto także w drugiem czytaniu ustawę notarjalną, po cofnięciu wszystkich poprawek.

Wersal 21. kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Zgromadzenie narodowe odrzuciło wniosek o mianowanie komisji, mającej usiłować walkę z Paryżem załatwić pokojowo. Pod głosowanie podano tylko kwestję, czy Zgromadzenie skłania się do rozpoczęcia rokowań z Paryżem.

Wersal 21. kwietnia (rano). Wojska wzięły wczoraj kilka barykad, zdobyły kilka domów w Neuilly. Do Wersalu przysłano zdobyte działa, licznych jeńców.

Prusy nie robią żadnych trudności przeciw koncentrowaniu wojsk dla zwalczenia powstańców, żądają jedynie, ażeby im codzienie podawano do wiadomości liczbę żołnierzy, przybywających do armii wersalskiej.

Peszt 21. kwietnia. W Izbie niższej rozeszła się wiadomość, iż poseł Nyary, znakomity przewódca lewicy, odebrał sobie życie. Powszechne wzruszenie i głęboki smutek. Na wniosek deakisty Justa zamknięto posiedzenie.

(*Od prywatnych korespondentów.*)

Londyn 21. kwietnia. Do „Timesa" donoszą z Konstantynopola, że sułtan wysłał swego szambelana do khediwego Egiptu, z żądaniem wyjaśnień co do znaczenia rozporządzenia, nakazującego uzbrojenie rodzimej ludności egipskiej.

„Standard" donosi, że książę Broglie zostanie w miejsce Favra menistrem francuzkim spraw zewnętrznych, a margrabia Talhouet zastąpi go na posadzie poselskiej w Londynie.

(*Internationales*).

Wiedeń 21. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa pojawił się minister Grocholski w stroju narodowym. Gdy go Hohenwarth przedstawił Izbie, panowała cisza zupełna. Rząd nie wniósł żadnych przedłożeń.

Verovititz (w Słowenii) 21. kwietnia. Miasteczko nasze prawie całkowicie wypaliło się. 400 domów w gruzach. 4000 ludzi bez przytułku, szkody dochodzą do pół miliona złr.

Praga 21. kwietnia. „Politik" rozbiera znowu sprawę nominacji Grocholskiego, twierdząc, iż oznacza ona powrót do zasad dyplomu październikowego. Powrót ten jest wobec ugody węgierskiej nie możliwym, lecz do myśli zasadniczej dyplomu październikowego można się cofnąć i jest to wykonalnem. Oczywiście jednak, że przedtem potrzebaby nad konstytucję lutową i grudniową przejść do porządku dziennego. Taki program byłby nareszcie jakimś programem.

„Bohemia" mówi o powrocie do dyplomu październikowego, ugodzie z Tyrolczykami i mianowaniu Giovannelego ministrem dla Tyrolu, hr. Leona Thuna ministrem dla Czech, a hr. Clam-Martinitza namiestnikiem Czech. Hr. Bloome miałby zostać kanclerzem.

(Są to same bąki centralistycznej Bohemii. P. R.)

Paryż 20. kwietnia. Zaprzeczają tu stanowczo, jakoby wojska wersalskie odniosły jakie zwycięztwo. Okołowicz dotąd trzyma się w Asnieres. Komuna oświadcza, iż wybór jest tylko między tryumfem komuny, albo zburzeniem Paryża.

Monachium 21. kwietnia. Döllinger przedsiębierze podróż do Anglii dla odwidzenia swego przyjaciela, lorda Actona, znanego przeciwnika nieomylności papieskiej.

Wersal, d. 21. kwietnia. Thiers przyjmował bardzo uprzejmie marszałka Canroberta, ale nie dał mu komendy żadnej. Jutro spodziewają się tu jenerała Ducrota z korpusem w sile 32.000 ludzi.

(*Z wiedeńskiego biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 21. kwietnia. Przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej odczytał prezydent wniesioną przez Rechbauera interpalację do ministra wyznań, czemu nie wniesiono dotychczas zapowiedziane odręcznem pismem cesarskiem z dnia 30 lipca 1870 r. i w mowie tronowej przyobiecane przedłożenia, tyczące się uregulowania stosunków między katolickim kościołem a państwem? Co przeszkadza ich wniesieniu? Kiedy zamyśla rząd wnieść je do konstytucyjnego traktowania? Interpelacja podpisana jest przez 52 deputowanych.

Pod przewodnictwem arcyksięcia Ludwika zawiązał się komitet dla wystawienia pomnika Tegethoffowi we Wiedniu.

Berlin 21. kwietnia. „Kreuzzeitung" oświadcza, iż wszelkie doniesienia o prowadzeniu układów w kwestji odstąpienia Danii Szlezwiku północnego są próżnym wymysłem.

Wersal 21. kwietnia. Dziennik urzędowy paryskiej komuny przyznaje nareszcie w dzisiejszym numerze, że Wersalczycy obsadzili lewy brzeg Sekwany i Asnieres. Największa część ludzi z marszowych batalionów komuny zostaje w domu — stawi się do służby najwięcej po 400 ludzi.

Komuna wznowiła komisję egzekucyjną.

Lwów, z Izby handlowej dna 21. kwietnia	płacą		żądają	
	złr.	wal. a.		
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	263	25	264	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	178	50	179	50
Banku hip. gal z wpł. 50%	117	50	119	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82	50	83	00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72	25	73	00
Banku hipot. gal. 6%	87	90	88	25
Gal. zakł. kred. włość.	87	00	88	00
III Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	40	74	90
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	86
Dukat cesarski	5	83	5	90
Napoleondor	09	88	09	96
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	50	124	00
Wiedeń d. 19. kwietnia.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	59	00	59	10
„ „ „ srebrem	68	70	68	80
pożyczka ost. z r. 1839	289	00	290	00
Pożyczka loter. z r. 1854	89	75	90	25
„ „ „ 1860	96	75	97	00
„ „ „ 1864	124	25	124	50
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	122	50	123	00
Oblig. indemniz. gal.	74	50	75	00
„ „ bukow.	72	25	72	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	272	00	272	50
Centralny bank	84	50	85	00
Kredytowy zakład	278	80	279	00
Franko-Austrjackie	112	60	112	75
Galic. dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	90	00	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	120	75	121	25
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	742	00	744	00
Vereinsbank	107	25	107	75
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	81	80	82	10
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	50	30	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	172	50	173	25
Karola Ludwika	264	00	264	25
Północna Ferdynanda	2192	00	2197	00
Franciszka Józefa	197	00	197	50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	177	00	177	50
Rudolfa	161	00	161	0
Siedmiogrodzka	169	00	169	50
Staatsbahn	413	00	414	50
Południowa	180	90	181	10
Tramway wied.	219	00	220	00
Łupkowska	160	00	160	50
Węgierska północno wsch.	158	75	159	25
„ wschodnia	86	00	86	25
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	00	88	50
Bank włościańsk. galicyjski	87	75	88	25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	72	25	72	25
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97	35	97	50
„ „ „ 5% w. a.	92	70	92	90
Bodencredit w srebrze 5%	106	50	106	70
„ w. a. 5%	87	00	87	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	80	89	00
Ferdynanda północna	105	00	105	25
Karola Ludwika dawn.	104	50	105	00
„ „ z r. 1867	100	00	101	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	50	90	75
„ „ „ z III. em.	83	40	83	70
Rudolfa	89	90	90	10
Siedmiogrodzkiej	89	00	89	25
Południowej kolei	113	25	113	75
Państwowej kolei	139	00	139	50
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	94	50	95	00
Elżbiety nowa	102	50	103	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery loterye				
Losy Zakładu kredytowego	163	00	163	50
„ Rudolfa	14	50	15	20
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	17	00	18	00
„ hr. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genol	27	00	31	00
„ ks Windischgrätz.	19	00	20	00
„ Waldsteia	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	92	20	92	30
Paryż 100 frank.	49	25	49	35
Londyn 10 ft. szter.	125	20	125	30
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104	50	104	70

WODY MINERALNE

Szczawnickie już otrzymałem — wszystkie inne mam w drodze. **F. W. Królikowski.**

W odpowiedzi na liczne zapytania miejscowych i zamiejscowych zwolenników hydroterapii, wegetaryanizmu i leczniczej gimnastyki, mam zaszczyt oznajmić, że **obecnie uzyskawszy stopień doktora medycyny — osiadłem stale we Lwowie i objąłem hydropatyczne kierownictwo kąpielowego zakładu Kisielki, gdzie codziennie ordynuję od godz. 9–10 przed południem.**

Dr. Wenanty Piasecki
1839 1—3 Przyrodolekarz.

Kto chce ulokować kapitał korzystnie, kto syty miast wielkich, a pragnie spokojnego schronienia, przyjemnego życia i zdrowego powietrza, — raczy zwrócić swą uwagę na następującą sposobność urzeczywistnienia tego wszystkiego! W Brzeżanach znanych z pięknej okolicy, przeplatające sady i kwiaty, ładne schludne domki. Realność taka z dwóch domów, sadu i źródła siarczanego się składająca, jest za bezcen do sprzedania. 3 do 4000 gotówką, wystarczy do zakupna! 10% dochodu czystego przynosi teraz, z małym zaś wkładem otworzywszy kąpiele tak tam potrzebne, można zrobić majątek. 1839 1—1

Bliższa wiadomość w sklepie p. Malewskiego we Lwowie Halickie 452, lub w księgarni tej firmy w Brzeżanach.

Wypadanie włosów ustaje!

Po długoletniem badaniu udało mi się wynaleźć

ESENCJĘ

na włosy i łupież,

która po cztero- do pięciorazowem użyciu zapobiega wypadaniu włosów, jakoteż parple na zawsze usuwa.

Cena flaszki 2 złr. za opakowanie 20 c.

Do nabycia u wynalazcy

Demai, fryzjer w Wiedniu.

We Lwowie do nabycia w aptece Zygmunta Ruckera. 1830 1—6

Fabryka

wyrobu bawełny

Gebrüder **Harnisch**

Reichenberg

(Czechy)

poleca swój wielki skład **wyrobu bawełny i odpadki do wyrobu waty.** 1773 3—3

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1735 3—24

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Manki wieza.

Nadesłane.

Żadnemu matematykowi lotoryjnemu nie udało się dotychczas to, co profesorowi matematyki R. v. Orlice za pomocą jego statyczno matematycznej metody, ażeby prawie o pewność wygrania w loterji osiągnąć. Tysiące podziękowań, ludzi uszczęśliwionych jego instrukcją gry potwierdza prawdę tego wyrzeczenia. Te instrukcje gry są przystępne i uboższym (honorarium 10% od wygranej), trza tylko udać się z zaufaniem do wynalazcy profesora von Orlice w Berlinie (Wilhelmstrasse Nr. 129.) Na zapytania bezpłatna odpowiedź.

1668 3-5 *D. R.*

ESSENCJA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7. et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego, w Brodach w aptece Kullaka. 1739 3—20.

otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą wie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1738 3—?

Przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, cierpieniom nerwowym.

A. Kopala ziołka gośćcowe.

Niezawodny środek leczniczy nawet na **zadawnione cierpienia gośćcowe**, które jak nas doświadczenie poucza, za pomocą środków zewnętrznych nie są do wyleczenia.

A. Kopala maść

przeciw cierpieniom w stawach i nerwach, niemniej przeciw wszelkim bolom reumatycznym, nerwowym i gośćcowym.

Według osiągniętych rezultatów, o których powiedzieć można że są nie do uwierzenia, którym te środki pomogły, niema w całej medycynie innego temu podobnego środka, któryby w przybliżeniu tak skutkował. Osiągnięto już kuracje, które stanowią szczyt umiejętności. Wyciąg z listów pochwalnych i dziękczynnych, które publikowano w pismach niemniej poleceń lekarzy, dołącza się do każdego tego środka, a na żądanie przesyła się takowy bezpłatnie.

Główny skład rozsyłkowy: A. Kopal, Apotheker in Mauer bei Wien.

Pod tymże adresem udawać się należy do przyjęcia na skład.

WE LWOWIE u p. Zyg. Ruckera, aptekarza.

W KRAKOWIE u p. E. Stockmara,

Aby uniknąć zamiany z innemi podobnemi środkami, i zapobiedz naśladowaniom, opatrzony jest każdy pakiecik i słoik marką ochronną i podpisem.

1618 3—3

Szpitale, domy kalek i chorych, otrzymają od głównego składu rabat.

Ostrzeżenie.

Powtarzamy naszą przestrogę, że za syna naszego Augusta Zielińskiego żadnych długów płacić nie będziemy. A Panowie kupcy dając towary jakiegokolwiek byłyby rodzaju na rachunek, sami sobie stratę przypiszą, gdyż my i tych płacić nie będziemy. 1832 1—3

Ludwik i Sabina Zielińscy.

Karetka

miastowa w bardzo dobrym stanie, tudzież 1834 1—3

Wózek węgierski nowy

z kozłami na resorach i fartuchami za mierną cenę do sprzedania w dworku pod Nr 16¼ przy ulicy Szerokiej. Bliższą wiadomość udzieli furman Alexander!

Do PP. lekarzy!

W Lisku na podgórzu Sanockim umarł niedawno lekarz miejski, a ostatniemi dniami także lekarz powiatowy. W skutek tego w siedzibie urzędu jednego z najrozleglejszych powiatów w okolicy, mającej 4 sądy: Lisko, Baligrodzki, Ustrzycki i Lutowiski, nie masz obecnie ani jednego doktora medycyny. Urząd powiatowy i sądy, potrzebujące lekarza do licznych komisyj są w największym kłopocie. Mieszkańcy pozbawieni bliskości pomocy; pozostali bowiem w Lisku tylko jeden magister chirurgii, który jako lekarz miejski, szpitalny i kolejowy (Przemyśl-Łupków) nie może wystarczyć. Ponieważ dawniej utrzymywało się tam zwykle 5 i 6 lekarzy, przeto zaprasza się pp. doktorów medycyny, aby raczyli korzystać z nadarzającej się sposobności. 1831 1—3

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. CHOP** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchotą połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We Lwowie do nabycia w aptece ZYGMUNTA RUCKERA. 829 1—12

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

Księgarnia

Seyfertha i Czajkowskiego

otrzymała na główny skład

„HOMEOPATJA DZISIEJSZA“

napisał

Józef Bielski

Dr. Med., prakt. homeopata we Lwowie

w 8ce 14 str. **cena 50 kr.**

Powyższą broszurę dostać można we wszystkich księgarniach. 1806 2—3

Kołeczki

drewniane najlepszej jakości

1614 10—10 poleca

J. Villicus in Prag.

Wzory na żądanie franko.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1086 15—?

Dentysta J. WEISS, były

asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Pomieszkanie.

W pałacu pod l. 601¼ przy ulicy Zielonej jest cały dół i pierwsze piętro wraz z wozowniami i stajniami do wynajęcia. 1825 2—3

BANDAŻE

Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego przy ulicy de Parbre Sec, 44 który otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą radykalnie wszelkie ruptury i kily.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1738 3—?

Kilka tysięcy dębowych kloców,

przydatnych **na progi pod szyny kolei żelaznej,** nie dalej jak trzy mile od kolei żelaznej między Rzeszowem i Lwowem,

poszukuje do kupienia

pewien berliński handel drzewa.

Oferty pod adresem: **C. 5432** do Annoncen-Expedition **Rudolf Mosse** in Berlin, Friedrichsstrasse 66. 1837 1—2

Dnia 10. czerwca.

Skład fabryczny płócien i bielizny

SCHOSTAL & HÄRTLEIN

w Wiedniu, Graben N. 30, zur goldenen Krone,

rozpoczyna we Lwowie z dniem 10. czerwca r. b.

WYPRZEDAŻ

wyrobów płóciennych, obrusów, chustek do nosa, koszul męzkich i damskich, całych wypraw ślubnych, gorsetów, kalesonów, spodnic, płaszczów do fryzowania, negliżów, pończoch i wielu innych artykułów.

Oprócz towaru naszej własnej fabryki, będzie wyprzedana znaczna część bielizny i płócien, które zakupiliśmy

w urzędzie zastawniczym w Wiedniu,

po cenach nizkich wyprzedaży.

Pomiędzy towarami, zakupionemi w urzędzie zastawniczym, znajdują się męzkie koszule płócienne po cenie: 1 złr. 50 ct., damskie koszule po 1 złr. 25 ct., kalesony, piękne gorsety po 1 złr. 25 ct., płótna po 6 złr., 7 złr., 8 złr. Spodnice po 2 złr. itd. itd.

Wyprzedaż rozpocznie się we Lwowie z dniem 10. czerwca, i trwać będzie tylko krótki czas.

Schostal & Härtlein

1759 5 12 fabrykanci bielizny i płócien, w Wiedniu, Graben N. 30.

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

na Wyższym Szląsku.

Otwarcie sezonu kąpielowego 15go maja r. b.

Kąpiele przyrządzają się już począwszy od 1. maja

Zamówienia na pomieszkania, tudzież zlecenia na koncentrowaną solankę i wodę do picia należy stosować do **Inspekcji kąpielowej.** 1697I 7—10

Nie do uwierzenia,

ale przecież prawdziwe. Oryginalne. Rzetelne. Za bezcen.

Na wszystkie zegarki 5-letnia gwarancja na piśmie.

Tylko 10 złr. prawdziwy cylinder srebrny z kryształowemi szkiełkami, wskazówka minut, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, i medalionem i listem gwarancyjnym.

Tylko złr. 19.50 srebrny chronometer dobrze pozłacany w ogniu, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 14 złr zegarek ze złota talmi z podwójną nakrywką sawonet z przyrządem do odskakiwania, ze szkłami krzyształ., werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalem i gwarancją.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski anker srebrny, ze szkłami krzyształowemi, pięknie wyrabiany, wraz z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 złr. ANGIELSKI PRINCE OF WALES, remontoar, nowego kalibru, ze szkiełkami krzyształowemi, werk z niklu w prawdziwym złocie talmi zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek ze złota talmi z medalionikiem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 złr. mały zegarek damski, prawdziwie srebrny, dobrze w ogniu pozłocony, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, dewizką medalionem, i pisemną gwarancją.

Tylko 13 złr. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach krzyształowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22 złr. przedni srebrny ankier na piętnastu kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22, 24, 30, 36 złr. przednie remontoary srebrne, ze szkłami krzyształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, i 28 złr. złoty zegarek damski, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 40 i 48 złr. złoty zegarek damski z djamentami i długim łańcuszkiem na szyję.

Złr. 60, 40, 80, 100 złote remontoary ze szkiełkami krzyształ.

Złr. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 20, 25, 40, 60 do 100.

Łańcuszki srebrne po złr. 3, 4, 5, 6, do 12.

Łańcuszki ze złota talmi krótki po złr. 1, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych pośledniej odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest punca urzędu menniczego.

Za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem

załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót.

Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i kupcy znajdą u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie sprowadzanie z pierwszej ręki i wielki odbyt pozwalają mi tak tanie sprzedawać.

PHILIP FROMM,

Uhrenfabrikant in Wien,

Rothenthurmstrasse Nr. 9. gegenüber der Wollzeile.

Wszystkich tych, którzy zamierzają gdziekolwiek kupić zegarek, racza się przedtem do mnie udać pisemnie. 1603 3—?

!!Telegram!!

Societe française z St. Quentin we Francji podaje niniejszem do wiadomości, że z powodu zwinięcia filii wiedeńskiej, wszystkie towary płócienne i bielizna, aby jak najrychlej lokal wyprzątnąć

wyprzedane będą o połowę ceny.

Bardzo piękne także proste koszule damskie z najprzedniejszego płótna po 1 złr. 50 ct., 2½, 3, 3½ do 7 złr., bardzo eleganckie także pojedyncze nocne gorsety damskie i kaftaniki negliżykowe w dowolnej wielkości po 1 złr. 50 ct., 2½, 3, 4, do 7 złr., bardzo eleganckie negliżyki damskie, zupełne ubiory, bogato ubrane po 10 złr., 12, 15; majtki damskie z dobrego płótna lub barchanu lub z najlepszego perkalu po 1 złr. 50, 2, 2½, do 3 złr., najpiękniejszego fasonu spodnice damskie i płaszcze do fryzowania, najnowsze, pojedyncze a przytem eleganckie po 2 złr. 50 ct., 3½ 4 do 7 złr. Lniane koszule męzkie, najpiękniejszego fasonu francuskiego po 1 złr. 50 ct., 2, 2½ 3 3½, 4 do 7 złr. Najnowsze i najtosowniejsze: Białe i kolorowe koszule szyrtyngowe męzkie, piękny fason francuski po 1 złr. 50 ct. 2., 2½ do 3 złr.

Weba piękna na 12 koszul męzkich po 12, 14, do 16 złr.

Weba rumbur. płótna na 14 koszul męzkich po 20, 24 do 30 złr.

Weba belgijskiego płótna na 14 koszul męzkich po 27, 30, do 40 złr.

Weba niebielonego płótna domowego po 7½, 9, do 11½ złr.

Garnitur serwet na 6 osób po 7, 9, 12 do 13 złr.

Garnitur damast na 12 osób po 12, 15 do 27 złr.

¼ ¾ szer. prześcieradła bez szwu po 80 ct. 1 złr. do 1 złr. 30 ct.

Weba ciężkiego białego płócienka na pościele 35 łok. po 9, 10, do 12 złr.

Tuzin dobrych płoc. chustek do nosa po 2, 2½, 3 do 6 złr.

Tuzin pięknych batyst. chustek do nosa po 3½, 4½, 6 do 8 złr.

Tuzin batyst. chustek z brzegami atłasowemi po 4, 5, do 6 złr.

Tuzin tawelańskich batyst. chusteczek w kolorowych szlakach po 4, 5, do 6 złr.

Tuzin małych damass. serwet po 1 złr. 80 c. 2½ do 3 złr.

Tuzin białych ręczników damast. po 4 złr., 5½, 7 do 12 złr.

Sztuka na ręczniki 30 łok. tylko 5 złr.

„ obrusu lub serwety do kawy po 1 złr, 50 ct., 2 do 2½ złr.

Około 1000 łok. francus. białego perkalu po 20, 25 i 30 ct.

Około 1000 łok. resztek płótna po 20, 25 i 30 ct.

20000 sztuk francuskich, tkanych wełnianych kaftaników w dowolnych wielkościach, zamiast po 5 złr. 7, 8, tylko po 2, 2½ i 3 złr.

Zamówienie z prowincji uprasza się adresować do bazaru wiedeńskiego:

Societé française in Wien, Tuchlauben Nr. 11

1758 4 12 Odbiorcy do 50 złr. otrzymają rabat.

W uznaniu rzetelnej prawdy czuję się obowiązanym profesorowi matemaki panu R. v. ORLICE w Berlinie (Wilhelmstrasse Nr. 129) dokonany czyn potwierdzić, iż za pomocą jego instrukcji gdy już dwa terna wygrałem; jedno w 5 numerach a drugie 4ch, a mianowicie pierwsze za pomocą instrukcji, którą przy końcu listopada z. r. otrzymałem 28. grudnia z. r. — a drugie za pomocą w styczniu b. r. otrzymanej instrukcji. — Przy takiem zdarzeniu nie mogę się wstrzymać od głośnego wysławienia tego faktu.

Praga 12. lutego 1871. **J. Linhart,**

1664 3—3 Nauczyciel realny.

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakoteż polegając na nieustannym skutku mojej pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racjonalnej spekulacji loteryjnej moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne

INSTRUKCJE GRY.

Warunki 10% cześci wygranej, jakoteż przy otrzymaniu instrukcji 1 resp. 2 złr. w. a. za koszta przesyłki.

Na żądania tajemnica. Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód bezpłatnie bliższe objaśnienia. Adresować:

Do profesora matematyki **von Orlice** w Berlinie Wilhelmstrase Nr. 129.

Towary jedw. wprost z fabryki

Rzeczywistą korzyść

o 15 procent nastręcza kupno

MATERYJ JEDWABNYCH

w c. k. uprz. krajowym

Składzie fabrycznym

TOWARÓW JEDWABNYCH

„zur Stadt Lyon“,

Wien, Stadt, Tuchlauben 13,

z tego powodu, ponieważ zysk, który musi mieć hurtowne i detaliczne przedsiębiorstwo, przypada bezpośrednim naszym odbiorcom, gdyż własne wyroby sprzedajemy w sukniach gotowych, licząc łokieć materji po niżej podanych cenach.

Najnowsze, najpiękniejsze w paski farbowane materje jedwabne	od 1 zł.	20 c.	do 2 zł.	30 c.
Najnowsze w pięknych barwach gładkich, kitajki i **Poult de soie**	„ 1 „	75 „	„ 2 „	50 „
Najnowsze w pięknych barwach, ¾ łok. szer. **Gros de failles** .	„ 2 „	— „	„ 3 „	80 „
Najpiękniejsze barwy w ciężkim gatunku **Grosgrain** . . .	„ 3 „	75 „	„ 4 „	— „
Najpiękniejsze **Broderie de Lyon**	„ 2 „	50 „	„ 2 „	60 „
Prawdziwe indyjskie **Foulards** w sukniach po 13 łok. ¾ szerok.	od 15 „	— „	„ 38 „	— „
Najlepsze **kołdry kitajkowe** .	„ 1 „	60 „	„ 2 „	60 „
Atłas we wszystkich kolorach	„ 1 „	10 „	„ 7 „	— „
Najtrwalsze i najlepsze czarne **kitajki de Lyon, Noblese** i **Poult de soie**	„ 1 „	20 „	„ 3 „	75 „
Ciężkie w najlepszym gatunku czarne **Gros de failles** i **Grosgrains**	„ 1 „	80 „	„ 5 „	— „
Prawdziwe angielskie **paten. aksamity wełniane**	od — „	90 „	„ 3 „	— „
Prawdziwe czarne **aksamjty jedw.**	„ 2 „	50 „	12 „	— „

Wzory naszych materyj udzielają się na żądanie najchętniej.

Zamówienia ze wszystkich stron kraju i zagranicy, wysyłają się koleją żelazną, parowcem i za pobraniem pocztowem ściśle podług wzorów. 1774 3—12

Towary jedw. wprost z fabryki

Towary jedwabne wprost z fabryki

Towary jedwabne wprost z fabryki

Baltischer Lloyd.

Szczecińsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia **jazda pocztowa parowcem** między

Szczecinem i Nowym Jorkiem

ewentualnie między **Kopenhagą** i **Christiansund**

Jazda na zupełnie nowym żelaznym A. I. parowcu pocztowym

Humboldt, Capt. P. Barandon, i **Franklin**, Capt. F. Dreyer,

rozpocznie się w kwietniu r. b., dnie odjazdu będą w najbliższym czasie dokładnie oznaczone a wedle potrzeby urządzone będą osobne parowce. 1766 2—?

Ceny od pasażerów: I. kajuta 100 tal., na pokładzie 55 tal. włącznie z wiktem.

Frachty L. 2. — i 15% primage od 40 stóp kubicznych na miarę angielską.

Rozsyłka pakunków do wszystkich części Ameryki.

Co do pakunków jazdy uprasza się udawać do ajentów baltyckiego Lloyda w Szczecinie.

Zdolnych i rzetelnych ajentów poszukuje się. **Dyrekcja.**

W państwie austr.-węgierskiem i w całej Polsce dotąd w konkurencji nie prześcignione i na wszystkich światowych wystawach przemysłowych jedynie i wyłącznie odszczególniona medalami nagrody za stałeczne wykonanie i taniość

FABRYKA PŁOCIEN I BIELIZNY

E. Fogl **Wien, Kärntnerstrasse 27**

(Eckgewölbe der Himmelpfortgasse zum Erzherzog Karl)

c. k. liweranta nadwornego

wysyła na listowne zamówienia (pisane w dowolnym języku po cenach

wyprzedaży

z powodu przepełnienia zapasów, powstałych z przyjęcia spadku za połowę ceny po największym domu fabrycznym towarów rumburskich i lnianych i aby nie wydalić robotników i robotnic z fabryki, a to:

Koszule płócienne męzkie (uprasza się o podanie objętości szyi) po złr. 1.80, 2, 3, 4, 5 do 6 podwójnej wartości.

Koszule płócienne damskie po złr. 1.80, 2, z haftami po złr. 3, 4, 5 do 6 podwójnej wartości.

Kalesony płócienne męzkie po złr. 1, 1.50, 2, 2.50.

Koszule z angielskiego szyrtyngu piękniejsze od płóciennych, białe i kolorowe po złr. 1.50, 2, 2.50, 3 do 3.50. (Objętość szyi proszę podać.)

Spodenki damskie po złr. 1.50, 2, 2.50, do 3 wytwornie haftowane.

Gorsety damskie z perkalu po złr. 1.50, 2 do 2.50, haftowane po złr. 3, 5, 6 do 8 bardzo piękne.

Spodnice damskie po złr. 4, 5, 6, 8 do 10.

Tuzin rumburskich chusteczek do nosa po 2 złr., lepsze po złr. 2.50, 4, 5, 6 do 8. Kosztowały drugie tyle.

30 łokci płótna z ręcznej przędzy po złr. 8.50, 9.50, 11, 13, 15 do 18 najpiękniejsze. Dawna cena drugie tyle.

30 łok. kolorowe płócienka na pościel po złr. 7, 8, 9 do 11. Dawniej podwójnie.

Sznurówki damskie (uprasza się o podanie objętości w pasie) paryzkie po złr. 2, 3, 4, 6. Wartości podwójnej.

Weby rumburskie i holenderskie 50 do 54 lok. uznane za niezrównanie dobre po złr. 25, 30, 35, 40, 50, 60. Dawniejsza cena drugie tyle. **Kupujący** towar za 60 złr. otrzymają w dodatku kołdrę i materję wełnianą na parę spodni męzkich.

Listowne zlecenia

załatwiają się pod gwarancją za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem koleją lub pocztą. Bielizna, któraby się nie podobała lub nie przylegała, będzie bez trudności napowrót przyjęta. Adres: **An das Central-Depot des**

E. FOGL 1659 7—?

k. k. Hoflieferanten, Leinwand- und Wäsche-Fabrikanten

Wien, Kärntnerstrasse 27.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.